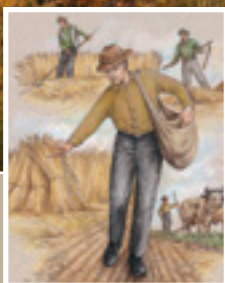


ZIARNO PRAWDY

Czasopismo chrześcijańskie · październik 2025 · nie na sprzedaż




Christian Aid
MINISTRIES

W TYM NUMERZE: Wiara warta naśladowania · Chrystus w was, nadzieja chwały · Małżeństwo: Boży dar dla mężczyzny
Jego szlachetny czyn jest ciągle żywy · Ucz się od własnych ekspertów · Wybory mają swoje konsekwencje · Bądź błogosławieństwem



Spis TREŚCI

Słowo od redakcji

Wiara warta naśladowania	3
--------------------------------	---

Nauczanie

Oddawanie chwały	5
Konieczność z 18 rozdziału Ewangelii Mateusza	6
„Chrystus w was, nadzieja chwały”	8
„Chwalimy was, bracia”	10

Dla rodziców

Boża genealogia (część druga)	12
Mój synek i ja	15
Małżeństwo: Boży dar dla mężczyzny	16

Część historyczna

Jego szlachetny czyn jest ciągle żywy	18
Kafarnaum	20

Część praktyczna

Ucz się od własnych ekspertów	21
Zdrowie i bogactwo	23
Jak służy Chrystusa	23

Dla młodzieży

Wybory mają swoje konsekwencje	24
Pierwszy List Jana	26
Matematyczny wzór pana Tomasza	27

Kącik dla dzieci

Trzeba kochać wszystkich	28
Bądź błogosławieństwem	29
W inny sposób	30

Fragment książki

Niegasnący płomień (część dziesiąta)	31
--	----

Poezja

Twój Ojciec Niebiański wie	35
----------------------------------	----

Ostatnia strona

Kiedy jest najlepszy czas?	36
----------------------------------	----

Wydawca:

Christian Aid Ministries
P.O. Box 360
Berlin, OH 44610 USA

Wydawane w Polsce przez:

Międzynarodowa Misja Anabaptystyczna
ul. Kazikowskiego 25
05–300 Mińsk Mazowiecki
redakcja@ziarnoprawy.pl

Komitet rewizyjny:

Ernest Hochstetler | Johnny Miller
Clay Zimmerman | Fred Miller | Michael Jantzi

Redaktor naczelny:

Alvin Mast

Zastępca redaktora naczelnego:

James K. Nolt

Przekład na język polski:

Krzysztof Dubis | Szymon Matusiak (poezja)

Skład komputerowy:

Kristi Yoder | Paweł Szczepanik

Korektorzy:

Jolanta Ławrynowicz | Szymon Matusiak

Sekretariat:

Anna Yoder

Zdjęcie na okładce:

iStock, Kolorado, USA

Czasopismo jest bezpłatne.

Dobrowolne ofiary można wpłacać na nasze konto:

Fundacja „Dziedzictwo”

ING Bank Śląski nr:

91 1050 1894 1000 0022 9084 2752

© 2025 Całość niniejszej publikacji ani żadna jej część nie może być reprodukowana bez pisemnej zgody Christian Aid Ministries z wyjątkiem krótkich cytatów w recenzjach lub artykułach.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

www.christianaidministries.org

Słowo OD REDAKCJI



Uspokójcie się i uznajcie, że ja jestem Bogiem; będę wywyższony wśród narodów, będę wywyższony na ziemi.
PAN zastępów jest z nami, Bóg Jakuba jest naszą twierdzą. Psalm 46,10-11

Wiara warta naśladowania

—James K. Nolt

Miej odwagę, młody Danielu,
Miej odwagę stanąć samotnie.
Miej odwagę nie wyrzec się celu,
Miej odwagę być jak światło pochodni¹.

Nieliczone rzesze dzieci, młodzieży i dorosłych zostały zainspirowane tymi słowami. Czyż nie powinniśmy być bardziej podobni do Daniela niż do rozłoszczonych, zawistnych „prezydentów i książąt” spiskujących przeciwko temu wiernemu człowiekowi, choć „żadnej winy ani wady nie można było w nim znaleźć”? Ta pieśń przypomina śpiewającym, że możemy pokonać szatana i jego zastępy (wielkich i wysokich olbrzymów), idąc ku wielkiemu i bohaterskiemu zwycięstwu.

Wierne postacie Biblii, takie jak Daniel, mogą być bohaterami naszymi i naszych dzieci. Nie oddajemy im czci, cześć oddajemy Bogu, którego oni wielbili i któremu służyli. Należą do „wielkiego obłoku świadków”, których wiarę warto naśladować.

Uściślijmy pojęcie „bohatera”, żeby włączyć w nie wiernych chrześcijan autentycznie naśladowujących Jezusa w codziennym życiu, nawet w drobnych sprawach. Apostoł Paweł napisał: „Bądźcie moimi naśladowcami, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa” (1 Kor 11,1). Wielu wiernych chrześcijan wpłynęło na życie innych nie poprzez „heroiczne” czyny, lecz przez codzienne życie autentyczną wiarą godną naśladowania. Jezus pochwalił wdowę, która wrzuciła do skarbony dwa grosze nie

dlatego, że próbowała być bohaterką, tylko za jej wierność. Ten fragment Ewangelii pomaga nam zrozumieć Bożą koncepcję bohatera.

Biblijne postacie ukazują wiele walorów, a niektóre z nich podkreślają konkretne dziedziny wierności: Abel i Henoah – oddawanie chwały, Abraham i Noe – wiara i posłuszeństwo, Izaak – pokój (nie walczył o swoje studnie), Józef – czystość moralna, Mojżesz – pokora w przywództwie, Dawid – odwaga, Piotr i Paweł – ewangelizacja wśród Żydów i pogan. Oczywiście nie powinniśmy zapominać o pobożnych niewiastach i ich szczególnych zaletach: Sara – przejście od zwątpienia do wiary, Rachab – od niemoralności do wiary, Abigail – czynienie pokoju, Maria – uległa matka Jezusa, Dorkas (Tabita) – współczująca krawcowa.

Mniej znani biblijni bohaterowie przemawiają do nas nawet wtedy, gdy słyszymy o nich rzadziej. Micheasz sprzeciwił się fałszywym prorokom i powiedział: „Jak żyje PAN, będę mówił to, co PAN mi powie” (1 Krl 22,14). Pewna młoda służąca z Izraela pomogła swemu panu Naamanowi choremu na trąd odzyskać zdrowie, mimo że została przez tego Syryjczyka odebrana rodzicom i wzięta do niewoli.

Niektórzy bohaterzy Starego Testamentu zachowywali się stosownie do czasów, w jakich żyli. Jednym z potężnych wojowników Dawida był Adino Esnita. „To on wywijał swoją włócznią przeciw ośmiuset i pokonał ich za jednym razem” (2 Sm 23,8). Mocarny Samson (Hbr 11,32) zabił tysiąc Filistynów, uzbrojony w oślą szczękę (Sdz 15,15), i cały tłum swoich wrogów

¹ Fragment pieśni, „Dare to Be a Daniel”, autorstwa Philipa P. Bliss (1873). Tłumaczenie własne.

(a zarazem samego siebie), burząc ich świątynię (Sdz 16,30). Był bohaterem Starego Testamentu na polu walki – silnym wobec wrogów, lecz niezdolnym do panowania nad własnymi żądzami.

W przeciwieństwie do tego, potężni mężowie Boży Nowego Testamentu prowadzą walkę duchową z takim samym zaangażowaniem, z jakim Samson walczył fizycznie. „Gdyż oręż naszej walki nie jest cielesny, ale z Boga, i ma moc burzenia twierdz warownych; obalamy rozumowania i wszelką wyniosłość, która powstaje przeciwko poznaniu Boga, i zniewalamy wszelką myśl do posłuszeństwa Chrystusowi” (2 Kor 10,4-5). Nowotestamentowi święci nie burzą fizycznych twierdz, lecz niszczą warownie umysłu, złe wyobrażenia i wyniosłe postawy. Nie szpiegują naszych miast, żeby je podbić, ale szukają „miasta mającego fundamenty, którego budowniczym i twórcą jest Bóg” (Hbr 11,10).

Biblijni bohaterowie nie byli doskonali i czasem upadali załóżnie. Podziwiamy wiarę i odwagę Dawida, lecz nie akceptujemy jego pożądlivosti, egoizmu i pychy, które doprowadziły go do cudzołóstwa i morderstwa. Niektórzy, jak apostoł Paweł, wiedli grzeszne życie przed nawróceniem. John Newton był zaangażowany w obrzydliwy handel niewolnikami, ale pokutował i napisał pieśń o cudownej łasce Jezusa Chrystusa. Wszyscy chrześcijańscy bohaterzy upadali nawet po nawróceniu. Unikamy ślepego naśladownictwa zarówno umarłych, jak i żywych, a ponadto nie używamy ich upadków jako wymówek, lecz czerpiemy inspirację z ich zwycięstw.

W końcu Dziejów Apostolskich i w czasach kształtowania się kanonu Nowego Testamentu odważni, napełnieni Duchem ludzie nadal budowali Kościół Jezusa Chrystusa. Sierpniowe wydanie *Ziarna Prawdy* zawiera artykuł o Polikarpie (ok. 69-155 r. n. e.). Wielu go podziwiała i pisało o nim, również my używaliśmy w przeszłości takich tekstów. Kiedy rzymski gubernator obiecał mu wolność w zamian za przekłęcie Chrystusa, Polikarp odważnie odpowiedział: „Osiemdziesiąt sześć lat służę Chrystusowi, nigdy nie wyrządził mi krzywdy, jakżeby mógł bluźnić memu Królowi i Zbawcy?”. Zachęcam was do przeczytania tego artykułu, jeśli jeszcze go nie znacie.

Niniejszy numer *Ziarna Prawdy* zawiera w dziale literackim ostatni odcinek książki *Niegasnący płomień*. Opowieść historyczną uzupełniamy relacją o bohaterskim chrześcijaninie Dirku Willemsie pochodzącą z książki *Zwierciadło męczenników*, a w dziale historycznym przedstawiamy tekst pt. „Jego szlachetny czyn jest ciągle żywy”. Faktycznie, ten gest żyje nadal w niebie i na ziemi. W 2025 roku dział historyczny ukazuje Willemsa ratującego łowcę zbiegów, który go ścigał. Dirk Willems jest prawdopodobnie najślynniejszym męczennikiem anabaptystycznym, symbolizującym wiele chrześcijańskich zalet, takich jak wiara, odwaga, współczucie, miłość, przebaczenie. W przeciwieństwie do tego życie ludzi, którzy skazali Dirka Willemsa na śmierć, symbolizuje nienawiść, gniew i okrucieństwo wbrew wyznawanej oficjalnie „chrześcijańskiej” tradycji.

Świat podziwia gwiazdy rozrywki i sportu, zazwyczaj zazdroszcząc im sławy. Natomiast prawdziwi chrześcijańscy bohaterowie unikają przyjmowania chwały od ludzi. Uznajemy apostoła Pawła za bohatera, choć on sam pisał, że jest „najpośledniejszym z apostołów” (1 Kor 15,9) i „najmniejszym ze wszystkich świętych” (Ef 3,8). Ubolewał nad tym, że cieleśni chrześcijanie byli podzieleni na Pawłowych i Apollosowych (1 Kor 3,4).

Są bohaterowie powszechnie znani i bohaterowie lokalni. Wielu czytelników mogłoby do nich zaliczyć członków rodziny, przodków czy znajomych, którzy znacznie wpłynęli na lokalnych wierzących, nawet jeśli są znani tylko z opowieści. Szanujcie tych ludzi, jeśli są w waszych społecznościach albo w waszych krajach i opowiadajcie dzieciom i wnukom o ich wierze wartej naśladowania.

Wypaczone wartości sprawiają, że ludzie uznają prawdziwych bohaterów za heretyków i nikczemników, a nikczemnicy są uznawani za bohaterów. Często się tak działo podczas prześladowań religijnych. Najważniejsza jednak jest perspektywa Boża – być bohaterem w oczach ludzi, ale nikczemnikiem w oczach Boga jest tragedią.

„Bądźcie moimi naśladowcami, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa”. Bądź przykładem wartym naśladowania, a z pewnością staniesz się chrześcijańskim bohaterem – w oczach Bożych, a nie ludzkich.



I poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli. Ewangelia Jana 8,32

Oddawanie chwały

—Ellis Kropf

Apostoł Jan padł na twarz w pełnym bojaźni uwielbieniu u stóp anioła (Obj 19,10), ale usłyszał: „Nie rób tego (...). Bogu oddaj pokłon”. W ten sposób anioł odwrócił uwagę Jana od przedmiotów, osób czy stworzonych istot niebieskich i skierował ją na jedyną Osobę godną czci ze strony wszystkich ludzi – wiecznego, wszechwiedzącego Boga niebios.

Oddawanie chwały Bogu leży w centrum żywego chrześcijaństwa. Kiedy ludzie w akcie pokuty porzucają bożki swego grzesznego życia i zwrócą się do Boga, wtedy On tchnie w nich życie, moc, charakter i cnotę.

Osobiste szczere wielbienie Boga dodaje modłaczemu się siły w chrześcijańskim życiu. Człowiek, który zaniedbuje modlitwę, doświadczy duchowego osłabienia proporcjonalnego do tych zaniedbań. Ponieważ wszyscy ludzie oddają chwałę komuś lub czemuś, jakkolwiek zaniedbanie modlitwy do Boga czyni z chrześcijanina bezwartościową podróbkę, która przybiera postać pozbawioną życia – jak każda podróbka. Pismo Święte mówi o czcicielach bożków: „Niech będą do nich podobni ci, którzy je robią, i wszyscy, którzy im ufają” (Ps 115,8).

Człowiek uwielbiający swoje „ja” staje się dumny, arogancki i pewny siebie. Ten, kto oddaje chwałę mamonię, staje się chciwy, zawistny i chytry. Ktoś, to czci bożka zmysłowości, robi się poządlivy, sprośny i rozpustny.

Listę można by wydłużyć, bo „wielu jest bogów” (1 Kor 8,5). Szatan oferuje mnóstwo bożków zaspokajających ciało. Kusił Jezusa, mówiąc: „Dam ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon” (Mt 4,9). Bożki tego świata współzawodniczą o nasze oddanie i służbę, ale

są pozbawione duchowej mocy, trwałej wartości i życia wiecznego.

Jak mówi stare powiedzenie: „Bogowie, którym służymy, wypisują swoje imiona na naszych twarzach”. Paweł napisał do Tesaloniczan: „Nawróciliście się od bożków do Boga, aby służyć żywemu i prawdziwemu Bogu” (1 Tes 1,9). Nasze życie jasno pokazuje, czemu oddajemy chwałę. Dlatego anioł powiedział do Jana „Bogu oddaj pokłon”. Dziesięć Przykazań zaczyna się od słów: „Nie będziesz miał innych bogów przede mną [Panem, waszym Bogiem]” (Wj 20,3). Jezus odparł szatanowi: „Panu, swojemu Bogu, będziesz oddawał pokłon i służył jedynie Jemu” (Mt 4,10).

Wielbienie może przybierać konkretne formy i praktyki. Zawiera osobiste, rodzinne i wspólnotowe modlitwy, podczas których wierni wyrażają miłość, nabożność, chwałę i dziękczynienie Bogu. Słuchają Bożego głosu, czytając Jego Słowo i nauczając go.

Jednak wielbienie, o którym Jezus powiedział, że ma się odbywać „w duchu i prawdzie” (J 4,23), wykracza poza zwykłe rytuały. Jest czymś więcej niż piętnastominutowym religijnym obowiązkiem czy ospałym niedzielnym nabożeństwem (z żywymi rozmowami towarzyskimi zaraz po nim), i czymś więcej niż egocentryczne, emocjonalne uniesienie podczas pieśni.

Prawdziwe wielbienie następuje wtedy, gdy ludzie wołają w wierze do Boga, a On im służy. W prawdziwym wielbieniu ludzie poddają Mu swoją wolę, odwracając się od swych bożków. Zdają się na Jego miłosierdzie jak pokutujący celnik, który się modlił: „Boże, bądź miłosierny mnie grzesznemu” (Łk 18,13). Błagają

o przebaczenie, oczyszczenie i pojednanie jak Dawid: „Obmyj mnie zupełnie (...), oczyść mnie (...). Stwórz we mnie serce czyste” (Ps 51,2.7.10).

Dla wierzącego modlitwa jest zarówno zajęciem zaplanowanym w czasie i przestrzeni, jak i spontanicznym przeżyciem duchowym. Biblia mówi o codziennej modlitwie; rano i wieczorem były składane ofiary (Zob. Lb 23,3-4). Co tydzień przestrzegano szabatowego odpoczynku (Wj 20,8-10). Elkana z rodziną co roku chodzili do Szilo, żeby „oddać cześć i złożyć ofiarę PANU zastępów” (1 Sm 1,3).

Biblia opisuje również modlitwę osobistą. Dawid napisał: „Wieczorem, rano i w południe będę się modlić i głośno wołać, a on wysłucha mego głosu” (Ps 55,17; 95,6). Daniel postępował wedle tradycji dotyczącej czasu i miejsca: „otwierając okna w swoim pokoju w stronę Jerozolimy, trzy razy dziennie klękał na kolanach, modlił się i chwalił swego Boga” (Dn 6,10). Apostoł Jan napisał: „Znalazłem się w zachwyceniu Ducha w dniu Pańskim” (Obj 1,10).

Wiele osób może zaświadczyć o błogosławieństwie płynącym z tradycyjnej modlitwy wspólnotowej podczas niedzielnego nabożeństwa. Jak napisał Elisha Hoffman: „Żaden dzień nie przynosi tak świętego pokoju i odpoczynku, takiej pociechy. Nasza wiara wzrasta, a nasza miłość się odnawia. Nasze serca zostają wzmocnione mocą z nieba”. Modlitwa jest spontanicznym przeżyciem duchowym w codziennym życiu chrześcijanina i stałym pulsem serca bijącego w Bożym rytmie. Widzimy rozgwieżdżone niebo, piękno wschodu słońca, potęgi mórz, równin i gór. I jak Dawid podziwiamy wszechmoc Stwórcy, zdumiewając się nad Jego majestatem. „Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz, albo syn człowieczy, że troszczysz się o niego?” (Ps 8,4).

Panie, uwolnij nas od wszelkich byle jakich modlitw, pozbawionych bojaźni względem Ciebie. Usuń z nas wszystkie bożki egoizmu i światowej chwały. Pomóż nam chwalić jedynie Ciebie, czyniąc to w duchu i prawdzie.

Zaczerpnięto z *The Christian Contender*, czerwiec 2023
Rod and Staff Publishers, Inc.

Konieczność z 18 rozdziału Ewangelii Mateusza

—*Kenneth Good*

Często używamy określenia „braterskie napomnienie”, mówiąc o nauczaniu z Ewangelii według Mateusza 18,15-18. Stosowanie braterskiego napomnienia jest absolutnie konieczne.

To wzbudza kilka pytań. Czym jest braterskie napomnienie? Dlaczego jest konieczne? Jak powinniśmy je stosować? Kiedy to robić? Jak reagować, kiedy jesteśmy napominani?

Czym jest braterskie napomnienie?

Ewangelia według Mateusza 18,15 wskazuje, że chodzi o rozmowę twarzą w twarz między dwiema osobami. Ten werset i podobieństwo o słudze, który nie chciał przebaczyć (Mt 18,21-35) pomaga nam zrozumieć, że to nie jest próba wymuszenia zeznań ani dochodzenia

sprawiedliwości na winowajcy. To raczej wysiłek w kierunku pojednania i naprawienia nadszarpniętych relacji.

Jest to również próba utwierdzenia osoby z duchowymi problemami, żeby zbliżyła się do Boga. Ten proces jest zilustrowany w podobieństwie o zaginionej owcy (Mt 18,10-14).

Można by powiedzieć, że jest to wysiłek w celu spokojnego i pokojowego przywrócenia zdrowych relacji. Pomaga ludziom wyprostować drogę z Panem i ze sobą nawzajem.

Dlaczego braterskie napomnienie jest konieczne?

Braterskie napomnienie jest konieczne, ponieważ zgorszenia muszą przyjść (Mt 18,7). Zgorszeniem jest

wszystko, co powoduje nieporozumienia albo utrudnia innym czynienie tego, co słuszne. Zgorzenia przychodzą, bo żyjemy w niedoskonałym świecie. Jeśli nie zostaną usunięte, to na ich glebie będą rosły złe zamiary i urazy. Chowanie urazy może spowodować cofnięcie odpuszczenia grzechów przez Boga (Mt 18,35; 6,14-15).

Braterskie napomnienie jest ważne, ponieważ pokusy przychodzą na każdego, a Bóg nie chce, żeby ktokolwiek zginął. Pragnie, aby zabłąkana owca do Niego wróciła. Posługuje się zatroskanymi braćmi, żeby wyszli do potrzebujących duchowej pomocy (Ga 6,1).

Jak stosować braterskie napomnienie?

Musimy je stosować z modlitwą. Potrzebujemy Bożej pomocy, żeby mieć właściwą postawę w stosunku do brata. Prosimy Boga, żeby pracował w naszym i jego sercu. Tylko On może w pełni zrozumieć problem i tylko On potrafi zmieniać serca.

Powinniśmy napominać brata w pokorze. Możliwe, że nie znamy wszystkich faktów i dlatego możemy błędnie postawić diagnozę. Dla przykładu zobacz 22 rozdział Księgi Jozuego. Pokora będzie nas trzymać z daleka od pokusy, żeby „naprawić” brata raz na zawsze. Pomoże nam również zrozumieć, że sami jesteśmy podatni na pokusy i upadki.

Angażujemy innych braci tylko wtedy, gdy rozmowa osobista nie skutkuje porozumieniem. Wtedy wybieramy dwóch lub trzech, żeby nam pomogli. Kiedy świadkowie wysłuchają obu stron, mogą udzielić rady, jak rozwiązać problem.

Jeśli wszystkie wysiłki w celu przywrócenia pokoju zawiodą, to trzeba poprosić kościół o pomoc. Nie zwracamy się w takich sprawach do świeckiego wymiaru sprawiedliwości (1 Kor 6,4-8). Bóg daje społeczności mądrość, jak właściwie postąpić.

Kiedy należy zastosować braterskie napomnienie?

Jezus powiedział, że trzeba to zrobić, jeśli brat zgrzeszy przeciwko nam. Taki grzech może być po prostu czymś nieetycznym, jak uszkodzenie pożyczonego sprzętu i oddanie go bez propozycji pokrycia kosztów naprawy, albo kiedy brat nie spłacił jakichś zobowiązań finansowych. Grzechem może być również plotka lub wybuch gniewu.

Braterskie napomnienie powinno zostać zastosowane jak najszybciej po pojawieniu się problemu (Mt 5,25;

Ef 4,26-27). Im wcześniej to zrobimy, tym łatwiej go rozwiążemy. Kiedy będziemy z tym zwlekać, wówczas emocje się „rozkręcą”, a strony „okopią się” na swoich pozycjach. Fakty z czasem stają się coraz bardziej zamazane, a rzeczywisty problem coraz trudniej ocenić.

Nie należy stosować braterskiego napomnienia tylko dlatego, że ktoś nie postępuje według naszych upodobań. Mamy się nawzajem znosić i przebaczać, próbując znaleźć kompromis w codziennych relacjach.

Braterskie napomnienie powinniśmy stosować w przypadkach konfliktów osobistych. Czy należy je stosować w ramach kościelnej dyscypliny? Jeśli mam być stróżem swego brata, to wchodzi w grę coś więcej niż tylko stosowanie procedury opisanej w tytułowym fragmencie Ewangelii Mateusza. Czasem wystarczy spokojna rozmowa i wyrażenie zaniepokojenia, żeby wprowadzić brata na właściwe tory. Jednak przychodząc do brata z napomnieniem czy zgłaszając jakiś problem braciom usługującym, powinniśmy robić to powściągliwie, żeby narzekanie nie weszło nam w nawyk. Trzeba się upewnić, że istnieje wystarczające poparcie w faktach, zanim zgłosimy bratu lub starszyźnie konkretną sprawę. Osoby gorliwie piętnujące każde drobne niedociągnięcie przynoszą więcej szkody niż pożytku.

Jak powinniśmy reagować, gdy zostaniemy napomniani?

Ktoś powiedział, że kiedy jesteśmy napominani, to powinniśmy się bardziej skoncentrować na pomocy niż na sercu. Czasem samo napomnienie nie jest całkiem słuszne. Dobrze jest wyjaśnić, co się właściwie stało. Ale nawet, jeśli napomnienie jest tylko częściowo słuszne, możemy z niego jakoś skorzystać, o ile zechcemy.

Nigdy nie należy odpowiadać kontrnapomnieniem. Jeśli ktoś nas napomina, robi to dla naszego dobra. W takiej sytuacji pomyśmy o własnych błędach, nie doszukując się takich samych problemów u napominającego.

Niech Bóg nadal nas błogosławi takimi braćmi, którzy się troszczą o siebie nawzajem z miłości. Stosowanie braterskiego napomnienia z taką postawą przyczyni się do duchowego wzrostu i pomoże nam chodzić w pokoju z Bogiem i braćmi.

Zaczerpnięto z *The Eastern Mennonite Testimony*, marzec 2023
Eastern Mennonite Publications



„Chrystus w was, nadzieja chwały”

—M. G. D.

„Którym Bóg zechciał oznajmić, jakie jest wśród pogan bogactwo chwały tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały” (Kol 1,27).

Można powiedzieć, że serce chrześcijaństwa jest zawarte w tych ponadczasowych słowach, ale ta tajemnica ukazuje się tylko tym z nas, którzy są posłuszni ewangelii. „Kto ma moje przykazania i zachowuje je, ten mnie miłuje. A kto mnie miłuje, będzie go też miłował mój Ojciec i ja go będę miłował, i objawię mu samego siebie. (...) I mój Ojciec go umiłuje, i przyjdziemy do niego, i u niego zamieszkamy” (J 14,21.23).

Posłuszny chrześcijanin (mam na myśli to, że może się zdarzyć, iż będziesz nieposłusznym chrześcijaninem) otrzymał dar Bożej obecności w nim, bez której nadzieja życia wiecznego byłaby nieaktualna. Nadzieja chwały, lub inaczej nadzieja odłożona dla nas w niebie, przynieś z sobą owoc sprawiedliwości, ponieważ zapuściliśmy korzeń: „Ponieważ jeśli zaczyn jest święty, to i ciasto, a jeśli korzeń jest święty, to i gałęzie” (Rz 11,16). Gałęzie przyjmują życiodajne soki z korzenia, co sprawia, że nie są bezpłodne ani bezowocne.

Zatem jeśli prowadzimy święte życie, to czy nie zachęca nas to do nadziei chwały? Powinno, bowiem jesteśmy uzdolnieni do takiego życia w Nim, który w nas mieszka, a święte życie jest tego dowodem. W jaki sposób zamieszkanie Chrystusa w nas może być widoczne, jeśli nie jesteśmy oddzieleni przez uświęcone życie i w ten sposób oddzielamy się od wszystkich innych ludzi na obliczu ziemi? Chrystus „wydał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w spełnianiu dobrych uczynków” (Tt 2,13-14).

„Ale jeśli Chrystus jest w was, to ciało jest martwe z powodu grzechu, a duch jest żywy z powodu

sprawiedliwości [inne przekłady: „usprawiedliwienia” – przyp. red.]” (Rz 8,10). Nie dajcie się zwieść myśleniu, że skoro głoszenie ewangelii niesie z sobą jedynie uleczenie duszy i ducha, to chodząc w pożądliwościach ciała, nie narażamy się na potępienie. Nie mówcie: „Jesteśmy pod łaską, więc mamy wolność, żeby czynić te obrzydliwości”. Kiedy właściciel winnicy przychodzi po owoce i nie znajduje żadnych, to co powinien powiedzieć ogrodnikowi? Na pewno nikt z was nie chce być bezowocnym chrześcijaninem.

Epoka łaski nie została nam dana bez udzielenia Ducha Świętego, żebyśmy zostali nowym stworzeniem. „A jeśli Duch tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, mieszka w was, Ten, który wskrzesił Chrystusa z martwych, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez swego Ducha, który w was mieszka” (Rz 8,11). Ożywienie naszych śmiertelnych ciał jest dowodem, że epoka łaski wiąże się z owocami sprawiedliwości. „A Bóg ma moc udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście, mając zawsze wszystkiego pod dostatkiem, obfitowali we wszelki dobry uczynek” (2 Kor 9,8). Jesteśmy rolą Bożą i jeśli On rozwija w nas sprawiedliwość, to „o ileż bardziej pełne chwały nie miałyby być posługiwanie Ducha?” (2 Kor 3,8). Duch jako Pan zapewnia ziarno siewcy i daje wielokrotne żniwo tego, co zasialiśmy, przydając owocu naszej sprawiedliwości; i za to dziękujemy Bogu.

„Ale chwała Bogu, że gdy byliście sługami grzechu, usłuchaliście z serca wzoru tej nauki, której się poddaliście” (Rz 6,17). Ziarno, „które padło na dobrą ziemię, to są ci, którzy szczerym i dobrym sercem usłyszeli słowo i zachowują je, i wydadzą owoc w cierpliwości” (Łk 8,15).

Żaden ziemski gospodarz nie doświadcza większej radości oglądania owoców swej pracy niż Ten niebiański,

który czekał cierpliwie na pierwsze źdźbła, a potem na owoce z pola, na którym zasiał dobre ziarno. Ale ci, którzy wyznają prawidłową doktrynę bez wydawania owocu, nie umkną uwagi żniwiarzy w czasie zbiorów – oni zbiorą najpierw kąkol, zwiążą i wrzucą do ognia. Przed żniwami zawsze będzie rósł jakiś kąkol oznaczający tych, którzy chodzą w ciele, a nie w Duchu.

„Mówię więc: Postępujcie w Duchu, a nie spełnicie pożądanego ciała. Ciało bowiem pożąda na przekór Duchowi, a Duch na przekór ciału; są one sobie przeciwne, tak że nie możecie czynić tego, co chcecie” (Ga 5,16-17). Cieleśność działa jak wirówka i siłą odśrodkową oddala nas od Chrystusa, który stanowi centrum wszystkiego: „wszystko istnieje dzięki niemu”. Ale Duch jest jak siła dośrodkowa, która kieruje nas ku Chrystusowi. Kiedy chodzimy w ciele, odsuwamy się od Pana, kierowani i kuszeni własnymi żądzami. Gdy chodzimy w Duchu, On kieruje nas coraz bliżej do społeczności z Panem, żebyśmy się Go trzymali. „Bo w nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28). To jest nakaz dla wszystkich chrześcijan – żebyśmy trwali w wierze, nie dając się odwieść od nadziei ewangelii.

„Jeśli bowiem żyjecie według ciała, umrzecie, ale jeśli Duchem uśmiercacie uczynki ciała, będziecie żyć” (Rz 8,13). Niech Bóg nas broni przed tym, abyśmy kiedykolwiek się poddali w walce z cielesnymi pożądaniami, walczącymi przeciwko duszy, bo to się źle skończy na Sądzie.

Jaką wymówkę wtedy znajdziemy, jeśli gardzimy wstawiennictwem Ducha w tej walce? Krew Jezusa otworzyła drogę do przyjęcia Bożej łaski, która jest oferowana wszystkim, ale dawana tylko tym, którzy wierzą. „Sercem bowiem wierzy się ku sprawiedliwości”. Oczywiście oznacza to, że wiara jest nam poczytana ku usprawiedliwieniu. Ale odnosi się to również do serca skłonnego, by okazywać posłuszeństwo Jego Słowu nie tylko z szacunku dla wielkiej ceny Odkupienia zapłaconej przez Pana, lecz z powodu prawdziwej czci i uczucia do Tego, który nas tak bardzo umiłował. „Miłość Chrystusowa przynagła nas”, dlatego „miłość niech będzie nieobłudna”. „Jeśli ktoś mnie miłuje, będzie zachowywał moje słowo”. Nie zwalniamy swoich serc z powinności pobożnej miłości do Pana, bo inaczej ziarno ewangelii nigdy nie zapuści w nich korzenia. Wobec tego jaki rodzaj serca wierzy ku



Gdy chodzimy w Duchu,
On kieruje nas coraz bliżej
do społeczności z Panem,
żebyśmy się Go trzymali.

sprawiedliwości? „Lecz to, które padło na dobrą ziemię, to są ci, którzy szczerym i dobrym sercem usłyszeli słowo i zachowują je, i wydają owoc w cierpliwości” (Łk 8,15).

Dzisiaj wiele się mówi o doktrynie darmowej łaski, którą akceptujemy pod warunkiem, że jest głoszona zgodnie z Biblią. Ale jeśli ta nauka czyni z łaski licencję na życie w grzechu, to przestaje głosić biblijną łaskę; zamiast tego staje się błędną wyceną kosztu poniesionego przez Pana, żeby tę łaskę nam darmo dać. Piękno świętości zanika, jeśli osoby uważające, że są w jedności z Chrystusem, nie praktykują względem Niego nabożnej czci. Czyż ci, którzy wyznają doktrynę darmowej łaski, chodząc jednocześnie w cielesnych pożądanościach, nie dowodzą, że są kąkolem? Żyjąc w ten sposób, pokazują, że nie mają szczerego i dobrego serca.

„Co się narodziło z ciała, jest ciałem” i postępując według ciała, nadal umiera. „A co się narodziło z Ducha, jest duchem” i po zrodzeniu na nowo chodzi według Ducha. Dlatego „musicie się na nowo narodzić” – „narodzić się z wody i z Ducha”. Jeśli szukamy Pana i pragniemy Go poznać, to przyjdzie do nas jak wczesny i późny deszcz. Choć deszcz może być łagodny, to pada na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela; w ten sposób Jego niebiańska rosa zawsze będzie z nami, zwilżając to, co usycha w naturalnym człowieku. I tak będziemy doświadczać obmywającej mocy odrodzenia. A jeśli jesteśmy zrodzeni z Ducha, to doświadczymy Jego ożywiających dzieł, odnawiających w nas to, co ziemskie, żebyśmy mogli nosić w sobie niebiański obraz „Chrystusa w nas, nadziei chwały”.

Zaczerpnięto z *The Christian Contender*, sierpień 2023
Rod and Staff Publishers, Inc.

„Chwalimy was, bracia”

—*Marvin Rohrer*

Chwalić to znaczy wypowiadać słowo wstrzemięźliwego uznania, okazując komuś zaufanie. Chrześcijański zaszczyt chwalenia braci i siostr w wierze jest szczególnym przywilejem – przywilejem, z którego rzadko korzystamy. Mamy raczej skłonność do krytykowania siebie nawzajem. (Biblia zarówno krytykuje, jak i chwali konkretnych ludzi).

Księga Kaznodziei Salomona 3,1 mówi: „Jest pora na wszystko”. Czyli jest czas nagany i czas pochwały. Czasem potrzebujemy jednego i drugiego. Podzielenie się słowem szczerego uznania wobec kogoś jest okazją, żeby zachęcić go do walki o wiarę.

Pragnienie dzielenia się pochwałami w Duchu Chrystusowym rodzi się z gorącej miłości i doceniania. „Czystym sercem jedni drugich gorąco miłujcie” (1 P 1,22). Ze względu na miłość cenimy naszych braci i siostry w Chrystusie za ich zwycięskie chodzenie z Panem i wierne służenie Mu.

Miłość „we wszystkim pokłada nadzieję” (1 Kor 13,7). Miłość uznaje to, co najlepsze w naszym bracie, i życzy mu jak najlepiej. To ułatwia pochwalenie go.

List do Rzymian 12,10 mówi, żebyśmy „miłowali się wzajemnie miłością braterską, wyprzedzając jedni drugich w okazywaniu szacunku”. To znaczy, żebyśmy traktowali każdego z wiernych braci jako wyżej stojącego niż my. Okazujemy im szacunek, dobrze o nich mówiąc. List Jakuba 4,11 ostrzega: „Nie obmawiajcie jedni drugich, bracia”. Zamiast tego powinniśmy ich chwalić, ponieważ mamy do nich zaufanie. Apostoł Paweł chwalił Filipian, bo „był tego pewien, że ten, który rozpoczął w [nich] dobre dzieło, dokończy je do dnia Jezusa Chrystusa”.

Jesteśmy pobudzeni, żeby pochwalić brata, kiedy mówi i żyje zgodnie z prawdą. Kiedy Piotr stanowczo powiedział Jezusowi: „Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego”, Jezus go pochwalił, mówiąc: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jonasza, bo nie objawiły ci tego ciało i krew, ale mój Ojciec, który jest w niebie” (Mt 16,16-17).

Trzeba pokory, żeby odczuć potrzebę pochwalenia brata. List do Filipian 2,3 mówi: „Nie czyńcie nic z kłótności ani z próżnej chwały, lecz w pokorze uważajcie

jedni drugich za wyższych od siebie”. Uniżenie umysłu pozwala łatwiej dostrzec mocne strony innych. Pycha utrudnia udzielanie im pochwał.

Wzajemne wyrazy uznania w Panu pomagają budować relacje braterskie, a tym samym relacje w społeczności. Wzmacnia więzy miłości i drogocennej wiary, które łączą serca w Jezusie Chrystusie.

Biblijne przykłady pochwały

Jezus znał moc i skuteczność udzielania Bożej pochwały we właściwym czasie. Według Ewangelii Mateusza 3,5-6 Jan Chrzciciel pełnił wielką misję. Lecz Herod zamknął go w więzieniu za to, że Jan ganił go za życie w niemoralnym związku. Jan był bardzo zniechęcony. Jego owocna służba wzywania ludzi do nawrócenia nagle dobiegła końca i nie było już nadziei na jej wznowienie. I oto siedział samotnie w więziennej celi, wtrącony tam przez nikczemnego władcę i nienawistną kobietę.

Prawdopodobnie myślał: „Jak mogę wypełnić swoją wielką misję przygotowywania na przyjście Pana i prostowania Jego dróg?”. Wydawało mu się, że to nie jest w porządku! Na szczęście dwaj jego uczniowie przyszli go odwiedzić. Pograżony w głębokim zniechęceniu powiedział im, żeby zapytali Jezusa: „Czy ty jesteś tym, który ma przyjść, czy mamy oczekiwać innego?”. Ten sam, który z wielką pewnością zachęcał innych, mówiąc: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”, teraz był tak przygnębiony, że pytał, czy Jezus jest Mesjaszem.

Gdy Jezus dostrzegł zniechęcenie w sercu Jana, udzielił Janowi Chrzcicielowi największej pochwały, jaką ktokolwiek i kiedykolwiek od Niego otrzymał. Przeczytajcie o tym w Ewangelii Mateusza 11,9-12. Można te wersety podsumować następująco:

- werset 9 – Jan nie jest po prostu prorokiem, ale kimś więcej niż prorokiem. Jest szczególnym posłańcem przygotowującym drogę „Królowi królów i Panu panów”.
- werset 11 – Zaprawdę, z tych, którzy się z kobiet urodzili, nie ma większego od Jana Chrzciciela.
- werset 12 – Od czasu, kiedy Jan zaczął głosić, wiele dusz gorliwie i gwałtownie wchodzi do Królestwa Bożego.

Na prośbę Jezusa ci sami dwaj uczniowie wrócili do Jana do więzienia i powtórzyli mu pochwałę od Pana, zapewniając, że wszystko przebiega zgodnie z planem Bożym.

To musiało przydać Janowi odwagi, żeby nadal wierzył, że Jezus jest prawdziwym Mesjaszem, ponieważ według Ewangelii Mateusza 14,10 niedługo potem został męczennikiem. Kiedy przypieczętował swoje świadectwo krwią, nadal wiernie trwał przy Panu.

Chrystus wypełnił słowa z Księgi Izajasza 50,4: „Pan BÓG dał mi język uczonych, abym umiał znużonemu mówić słowo w odpowiednim czasie”. Robił to, okazując słuchaczowi uznanie. Z pomocą Ducha Bożego możemy czynić podobnie. Bądźmy wrażliwi na naszego zniechęconego i przygnębionego brata. „Nalegaj w porę i nie w porę”, udzielając słów ostrożnej pochwały, która podnosi na duchu.

Chrystus wyraził wielkie uznanie w stosunku do pewnego setnika. „Zaprawdę powiadam wam: Nawet w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary” (Mt 8,10). To było szczególnie stwierdzenie, bo setnik był poganinem.

Jezus pochwalił również Syrofenicjankę (Mt 15,21-28), choć najpierw nazwał ją psem (używając przenośni). Ponieważ się tym nie zraziła i nadal nalegała, żeby pomógł jej córce, Jezus pochwalił ją tymi słowami: „O kobieto, wielka jest twoja wiara! Niech ci się stanie, jak chcesz”. Takie słowa były dla niej nagrodą.

Jezus był skłonny chwalić swoich wiernych braci przed innymi. Kiedy pewnego dnia ujrzał wiernego Natanaela, powiedział: „Oto prawdziwie Izraelita, w którym nie ma podstępny [czyli jest szczery i godny zaufania – przyp. autora]”. Jezus swobodnie wypowiadał słowa Bożej pochwały. Podobnie jak On bardziej doceniajmy innych, bądźmy zyczliwsi i chętniejsi do chwaleń naszych wiernych braci.

Apostoł Paweł chwalił braci, których obdarzał uznaniem, w pisanych do nich listach. Dobrym przykładem jest List do Rzymian 16,1-16. Zauważcie, jak przekazuje adresatom wyrazy wdzięczności.

Thieleman J. van Braght, autor *Zwierciadła męczenników*, chwalił tych, którzy wiernie zginęli za wiarę. Pisząc o szczerzej trzynastoletniej chrześcijance imieniem Eulalia, która została stracona za odmowę złożenia ofiary kadzidlanej jakiemuś bóstwu, stwierdził: „Taki był koniec tej bohaterki, młodej w latach, lecz dojrzałej

w Chrystusie, która ukochała naukę Zbawiciela bardziej niż własne życie”.

Po śmierci Samuela Rutherforda jeden z jego braci wyraził proste słowa uznania: „On ukazał mi piękno Chrystusa”.

O pewnym młodym bracie, który pracował w misji zakładającej kościoły, jego współpracownicy zaświadczyli, że „on był taki jak Jezus”.

Kilka słów ostrzeżenia

Strzeżcie się pochlebstwa, czyli grzechu chwaleń kogoś z ukrytą motywacją uzyskania jakiejś korzyści. „Człowiek, który pochlebia swemu bliźniemu, rozciąga sieć przed jego nogami” (Prz 29,5). Cieleśny człowiek, który entuzjastycznie klepie was po ramieniu, może mieć w tym jakiś nieczyny zamysł. Może szukać u nas jakiegoś słabego punktu, w który będzie chciał później uderzyć. Nie pochlebiajcie nikomu i nie dajcie się zwieść pochlebstwom.

Natomiast chrześcijańska pochwała jest bezwarunkowa, szczerza i uczciwa.

Podczas pogrzebów w naszych społecznościach musimy uważać, żeby nie wywyższać zmarłych bliskich bardziej niż Chrystusa. Mimo to błogosławieństwem i przywilejem jest możliwość podzielenia się kilkoma słowami na temat przykładu pobożności, jaki stanowili, i ich ofiarnej służby dla Pana. Możemy ich naśladować tak, jak oni naśladowali Chrystusa.

Nie chwalimy innych po to, żeby się lepiej poczuli. Robimy to, żeby ich duchowo zachęcić.

Powinniśmy uważać, żeby nie chwalić, kiedy ktoś na to nie zasługuje. Jezus nie pochwalił Jakuba i Jana, gdy chcieli spuścić ogień na Samarytan (Łk 10,52-55). Apostoł Paweł również nie chwalił braci w Koryncie za podziały, herezje i nieporządek podczas Wieczery Pańskiej (1 Kor 11,17-22).

Wskazówki pomagające podtrzymać tę chrześcijańską umiejętność w Kościele

Jak można podtrzymywać chrześcijańską umiejętność udzielania pochwały, żeby działała w naszych sercach, rodzinach i społecznościach?

1. Módlcie się regularnie za każdego brata i dziękujcie za niego Bogu. Róbcie to, co Paweł dla Filemona: „Dziękuję mojemu Bogu, zawsze wzmiankę czyniąc

—ciąg dalszy na s. 17

Dla RODZICÓW



Jeśli PAN nie zbuduje domu, na próżno truda się ci, którzy go wznoszą;
jeśli PAN nie będzie strzegł miasta, na próżno czuwa strażnik. Psalm 127,1

Boża genealogia

Część druga

A. Jakub i Ezaw

Izaak ożenił się z Rebeką i urodziły im się bliźniaki – Jakub i Ezaw. Od małego chłopcy bardzo się od siebie różnili. Ezaw był owłosiony, lubił polować i przebywać poza domem. Jakub był domatorem i ulubieńcem swojej mamy.

Pewnego dnia Ezaw wrócił z łowów bardzo zmęczony i głodny. Jakub ugotował właśnie soczewicę. Ezaw niemalże umierał z głodu i błagał Jakuba o miskę potrawy.

Jakub powiedział, żeby brat sprzedał mu za to swoje pierworodztwo. I Ezaw to zrobił. Za miskę soczewicy.

Z powodu tej transakcji Biblia nazywa Ezawa „bezbożnikiem”. *Żeby nie było żadnego rozpustnika lub bezbożnika jak Ezaw, który za jedną potrawę sprzedał swoje pierworodztwo* (Hbr 12,16). Ezaw został tak nazwany, ponieważ pogardził duchowym dziedzictwem, żeby zaspokoić pragnienia ciała.

Jakub z kolei cenił swoje duchowe dziedzictwo. Wprawdzie zgrzeszył, używając nieuczciwych środków do osiągnięcia upragnionych rezultatów, lecz jego pragnienie zarówno pierworodztwa, jak i błogosławieństwa pokazuje, że rozumiał wartość duchowych spraw.

Ezaw sprzedał swoje pierworodztwo za miskę soczewicy, którą mógł zjeść od razu. Jakub pragnął pierworodztwa, które miało się stać dziedzictwem dla jego potomków. Ponieważ Ezaw wzgardził swoim pierworodztwem, dziedzictwo wiary przeszło na jego brata Jakuba.

B. Synowie Izraela

W rodzinie Abrahama i Izaaka dziedzictwo wiary było przekazywane tylko jednej osobie. Jednak Bóg obiecał Abrahamowi, że uczyni z niego wielki naród. Ta obietnica została wypełniona przez dwunastu synów Jakuba.

W czasie, gdy Jakub przeprowadził się wraz z rodziną do Egiptu, liczyła ona siedemdziesiąt osób. (...) *I tak wszystkich dusz z domu Jakuba, które weszły do Egiptu, było siedemdziesiąt* (Rdz 46,27).

Po tym, jak mieszkali „w cudzej ziemi” (Rdz 15,13) przez około czterysta lat, Izraelici rozmnożyli się tak bardzo, że liczyli sześćset tysięcy samych mężczyzn. *Wyruszyli więc synowie Izraela z Ramzes do Sukkot, około sześciuset tysięcy pieszych mężczyzn, nie licząc dzieci* (Wj 12,37).

Izrael wyszedł z Egiptu jako potężny naród wybrany przez Boga. Na Górze Synaj Bóg dał im prawa moralne i ustanowił system ceremonialnego uwielbienia. Dziedzictwo wiary teraz było przekazywane przez cały naród i jego przywódców.

Wierności i posłuszeństwa nie da się przekazywać genetycznie, i jak widzimy raz po raz na przykładzie narodu izraelskiego, nie da się go wymusić za pomocą litery prawa. Historia Izraela zawiera okresy posłuszeństwa i błogosławieństwa, które były przerywane odstępstwem i karceniem.

Kiedy Izrael miał przywódcę pełnego Bożej bojaźni, wtedy naród prosperował. Za rządów buntownika marniał. Wierność i posłuszeństwo były kluczem do sukcesu lub upadku. W całej historii Izraela byli wierni prorocy, wzywający naród do powrotu do Boga. Czasem Izrael brał sobie do serca słowa tych mężów Bożych, a innym razem prześladował ich, a nawet zabijał.

Pomimo buntu Izraela przeciw Bogu pochodnia wiary nadal była niesiona. Pan zawsze umiał znaleźć mężów i niewiasty (czasem w niespodziewanych miejscach), którzy pozostawali Mu wierni.

C. Dwie kobiety wiary

W Bożej genealogii Odkupiciela znajdujemy dwie kobiety, które pokazały, jak wiara może być przekazywana inaczej niż przez pochodzenie według ciała, ale dzięki sercu wierzącemu i posłusznemu Bogu.

Gdy synowie Izraela weszli do Kanaanu, był on zamieszany przez wiele narodów, a niektórzy z jego mieszkańców byli ogromnego wzrostu i siły. Kananejczycy mieszkali w dobrze ufortyfikowanych miastach. Podbój tej ziemi był zmaganiem między siłą ludzką a mocą Bożą.

Pierwszym miastem kananejskim na drodze Izraelitów było Jerycho. Jozue wysłał dwóch szpiegów, żeby zbadali miasto; jednak ich obecność w Jerychu została zauważona i musieli się schronić w domu nierządnic imieniem Rachab.

Rachab słyszała o zwycięstwach synów Izraela po drugiej stronie rzeki Jordan i bała się Boga Izraela. Ukryła szpiegów i kiedy odprawiała ich bezpiecznie w drogę, przyrzekli oszczędzić jej rodzinę, kiedy wrócą, żeby zburzyć miasto.

Chcąc dopilnować, żeby dom Rachab został oszczędzony, szpiegdy kazali jej wywiesić przez okno czerwony sznur. Tak też zrobiła, a jej wiara i posłuszeństwo uratowały jej całe domostwo – rodzina Rachab to byli jedyni mieszkańcy Jerycha, którzy przeżyli.

Rachab jest wymieniona w 11 rozdziale Listu do Hebrajczyków jako kobieta wiary. Wyszła potem za Salmona i została matką Booza, który zrodził Obedę – ojca Jessego, który był ojcem Dawida. Rachab niosła pochodnię wiary, choć nie miała genealogicznych związków z Abrahamem.

Przyjrzyjmy się teraz innej kobiecie wiary, jaką była Rut – Moabitka i żona jednego z synów Elimelecha i Noemi, rodziny pochodzącej z Betlejem, która uciekła przed głodem do Moabu. Elimelech i jego dwaj synowie umarli w Moabie i Noemi postanowiła wrócić do Betlejem.

Noemi zachęcała swoje dwie synowe, żeby zostały w Moabie, gdzie się urodziły. Orfa postanowiła zostać, ale Rut była tak przywiązana do teściowej i do Boga Izraela, że przyłączyła się do Noemi i błagała, żeby mogła z nią pójść.

Ta prośba Rut jest zapisana w Księdze Rut 1,16-17: *Nie nalegaj na mnie, abym cię opuściła i odeszła od ciebie. Gdziekolwiek bowiem pójdziesz i ja pójdę, a gdziekolwiek zamieszkaż i ja zamieszkaż. Twój lud będzie moim ludem, a twój Bóg będzie moim Bogiem. Gdzie ty umrzesz, tam i ja umrę, i tam będę pogrzebana. Niech mi to PAN uczyni*

i niech do tego dorzuci, jeśli coś innego niż śmierć oddzieli mnie od ciebie.

To było wyznanie wiary Rut w Boga Izraela i Noemi. W efekcie jej nacechowanych wiernością wyborów została przyjęta do wierzącej rodziny. Została żoną Booza i matką Obedy, ojca Jessego, ojca króla Dawida.

U tych dwóch kobiet widzimy dziedzictwo wiary niezależne od pochodzenia według ciała, ale oparte na wierności serca wobec Boga. Ufając i okazując posłuszeństwo Bogu Izraela, obie stały się częścią rodziny, która niosła wiarę i zachowała linię genealogiczną Mesjasza Jezusa Chrystusa.

W zapisie genealogii z Ewangelii Mateusza są wymienione obydwie te niewiasty. *A Salmon splotdził z Rachab Booza, a Booz splotdził z Rut Obedę, a Obed splotdził Jessego. A Jesse splotdził króla Dawida, a król Dawid splotdził Salomona z tej, która była żoną Uriasza* (Mt 1,5-6).

D. Król Dawid

Mateusz przedstawia genealogię Jezusa po linii Józefa – Jego ziemskiego, lecz nie biologicznego ojca. Łukasz podaje genealogię Jezusa po linii Marii, Jego matki. Na obydwu listach imion znajdujemy imię króla Dawida. Jezus był synem Dawida zarówno ze strony ziemskiego ojca, jak i matki.

Mateusz dodaje: *Tak więc wszystkich pokoleń od Abrahama aż do Dawida jest czternaście; a od Dawida aż do uprowadzenia do Babilonu – pokoleń czternaście; a od uprowadzenia do Babilonu aż do Chrystusa – pokoleń czternaście* (Mt 1,17).

Dawid był najmłodszym synem Jessego. Bóg powiedział prorokowi Samuelowi, żeby poszedł do domu Jessego i namaścił jednego z jego synów na króla w miejsce Saula.

Wtedy PAN powiedział do Samuela: *Jak długo będziesz bolał nad Saulem, skoro odrzucitem go, aby nie królował nad Izraelem? Napętnij swój róg oliwą i idź, posyłam cię do Jessego Betlejemity. Tam bowiem upatrzyłem sobie króla wśród jego synów* (1 Sm 16,1).

Jesse stawiał przed Samuelem siedmiu swoich starszych synów. Po tym, gdy każdy z nich przeszedł przed prorokiem, Samuel powiedział do Jessego: „PAN nie wybrał tych”.

Potem Samuel zapytał Jessego: Czy to już wszyscy twoi synowie? Odpowiedział: Został jeszcze najmłodszy, który pasie owce. Wtedy Samuel powiedział do Jessego: Poślij po niego i przyprowadź go, gdyż nie usiądziemy, dopóki on

tu nie przyjdzie. Posłał więc po niego i przyprowadził go. Był on rudy i miał piękne oczy oraz ładny wygląd. I PAN powiedział: Wstań, namaść go, bo to jest on. Samuel wziął więc róg z oliwą i namaścił go pośród jego braci. I od tego dnia Duch PANA zstępował na Dawida. Samuel zaś wstał i poszedł do Rama (1 Sm 16,11-13).

Dlaczego spośród wszystkich synów Jessego to właśnie Dawid został wybrany na następnego króla nad Izraelem? Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w kolejnym rozdziale Pierwszej Księgi Samuela, gdzie Goliat z Gat występuje przeciwko Izraelitom. Dawid był młodym pasterzem, niedawno namaszczonego na króla, i właśnie w tym momencie pojawia się na scenie. Słyszy przechwałki olbrzyma i zostaje napełniony świętym żarem, żeby go zabić.

Wiara Dawida – pokazana w tym momencie – rozwijała się już wcześniej na pastwiskach, gdzie chłopiec zajmował się trzodą i cieszył się relacją z Bogiem. Wiele psalmów Dawidowych było zainspirowanych pobytem na wzgórzach, kiedy wypasał owce. Psalm 23 szczególnie rezonuje z wiarą w sercu pasterza.

Dlaczego Dawid został wybrany na króla? Odnosząc się do jego braci, Bóg powiedział do Samuela: *Nie patrz na jego urodę ani na jego wysoki wzrost, gdyż go odrzucilem. PAN bowiem nie patrzy na to, na co patrzy człowiek, bo człowiek patrzy na to, co jest przed oczami, ale PAN patrzy na serce* (1 Sm 16,7).

Bóg widział w Dawidzie serce, które było Mu w pełni oddane. Chociaż Dawid popełnił w życiu kilka poważnych błędów, Bóg powiedział o nim: *Znalazłem Dawida, syna Jessego, męża według mego serca, który wypełni całą moją wolę* (Dz 13,22).

Dawid był największym z królów Izraela. Jego syn Salomon przewyższył go chwałą i bogactwem, ale to o Dawidzie powiedziano: *I twój dom, i twoje królestwo będą utwierdzone na wieki przed tobą, a twój tron będzie trwał na wieki* (2 Sm 7,16).

Król Jezus odziedziczył tron swego ojca Dawida. *A rozszerzeniu jego władzy i pokoju nie będzie końca, zasiądzie na tronie Dawida i nad jego królestwem, aż je ustanowi i utwierdzi sądem i sprawiedliwością, odtąd i na wieki. Dokona tego gorliwość PANA zastępów* (Iz 9,7).

E. Podsumowanie lekcji

Czego możemy się dowiedzieć z tych relacji dotyczących życia mężów i niewiast Bożych w Starym Testamencie?

1. Wiara jest przekazywana od jednej osoby do drugiej.

Wiara jest przekazywana dalej przez ludzi, którzy mają wpływ na innych. Jako ojcowie wiernie służyli Bogu, a ich wiara wpłynęła na ich synów i córki, którzy również ją przyjęli.

To dziedzictwo wiary było głoszone przez tekst Pisma Świętego i praktyczne życie. Było nauczane i przeżywane. Inni zostali zachęcani do uwierzenia, kiedy moc Boża okazywała się w życiu ludzi wiary.

2. Wiara okazuje się w posłuszeństwie.

Związek wiary z posłuszeństwem jest wyraźnie widoczny w życiu tych mężów i niewiast wiary. Niektórzy zostali wykluczeni z dziedzictwa wiary z powodu własnych wyborów. Szczera wiara ukazuje się w niezachwianym posłuszeństwie. Moc Boża stała się dostępna dla tych ludzi po tym, jak okazali posłuszeństwo, a nie wcześniej. Kiedy Abraham, kierując się posłuszeństwem, związał swego syna na ołtarzu i podniósł nóż, żeby go zabić, dopiero wtedy Bóg zapewnił mu zamiennik w postaci zwierzęcia.

Wiara jest źródłem posłuszeństwa. Jeśli nasza wiara nie prowadzi do posłuszeństwa, to nie jest szczera. Jeśli nasza wiara nie prowadzi do uczniostwa, to nie spodziewajmy się, że wpłyniemy na kogokolwiek, żeby ją przyjął.

3. Wiara opiera się na Bożych obietnicach.

Wiara bierze Boga za Jego Słowo i postępuje naprzód w posłuszeństwie. Powodem, dla którego Abraham jest uważany za ojca wiary, jest wyłącznie jego wiara w Boskie obietnice. Wziął Boga za Jego Słowo i szedł naprzód w wierze.

Dzisiaj mamy dostęp do całego kanonu Pisma Świętego. Autentyczna wiara jest dziś widoczna w życiu mężczyzn i kobiet, którzy budują swoje życie na tekście i obietnicach Słowa Bożego. Bóg objawia swoją moc przez ludzi, którzy nie tylko wierzą, ale również działają.

4. Wiara nie wyklucza żadnej z płci.

Bóg posługuje się w szerzeniu wiary kobietami tak samo jak mężczyznami. Matki i siostry mogą mieć wielki wpływ na przyszłe pokolenia. Ich życie pełne oddania i modlitwy może przyczynić się do sprawy Chrystusa tak samo, jak nauczanie i kazania głoszone z mocą.

Wielu mężczyzn może zaświadczyć, że to właśnie

modlitwy ich oddanych Bogu matek przyczyniły się do ich zbawienia. Wiele rodzin nie ma pobożnego ojca prowadzącego dzieci w sferze duchowej. W takich domach życie i świadectwo matki jest jedynym dziedzictwem, jakie dzieci mogą przejąć.

Podsumowanie

Zauważyliśmy w niniejszym artykule, że wiara była przekazywana z pokolenia na pokolenie dzięki wiernemu posłuszeństwu mężczyzn i kobiet Bożych. To właśnie ich życie w wierze, a nie genetyka decydowało o zachowaniu genealogii wiary.

Przeczytajcie i przestudujcie List do Rzymian 4,9-15 i List do Galacjan 4,21-31. W obu tych fragmentach zobaczycie, że błogosławieństwo Abrahamowe

przechodzi na tych, którzy przyjmują wiarę Abrahama. Jest to prawdą również dzisiaj. Ci, którzy wierzą Bogu i żyją zgodnie z naukami Jezusa, stają się dziedzicami Abrahama, ojca wiary.

W kolejnych artykułach będziemy zgłębiać biblijne zasady stojące u podstaw pobożnej rodziny. Rodzice mogą na wiele sposobów zachęcać dzieci do przejawiania praktycznej wiary. W końcu decyzja naszych dzieci o tym, czy osobiście przyjmą wiarę, będzie zależała w głównej mierze od świadectwa ukazującego prawdziwe zaufanie do Boga w naszym życiu i w życiu innych.

Zaczerpnięto z „The Godly Home”, *Biblical Family Living*
TGS International, 2020

Mój synek i ja

Jestem jego mamą, a ten maluch ma prawie dwa lata. Nadal zdumiewam się tym, że jestem osobą, która zna go najlepiej. To ja zakładam mu na rączki małe rękawiczki, dbając o to, by kciuk znalazł się we właściwym miejscu. I robię to ciągle od nowa. Niezliczoną ilość razy wciągam też mu na stópkę skarpetki, zapinam spodenki i pomagam mu wsunąć nóżki do bucików, usztywniając zapięcia w odpowiedni sposób paskami na rzepy. Potem dwie kurtki, każda z zapięciem na małe haczyki, i mała czapeczka z dwoma sznureczkami do wiązania.

Teraz czekają na nas wszystkie codzienne obowiązki, więc wyruszamy – on i ja. Po wyjściu zatrzymujemy się na schodach, żeby podziwiać księżyc i gwiazdy. Co jakiś czas maluch zatrzymuje się i powtarza: „Oj, ładny księżyc!”.

Ścieżka do stodoły jest wąska z odgarniętymi zwałami śniegu po obu stronach. Mały synek idzie przodem – to ważne. Moje kroki zwalniają, żeby dopasować się tempem do niego. I tak sobie wędrujemy w tym zimowym chłdzie. Odrzucam zniecierpliwienie, bo wyobrażam sobie, jak ważne jest, żeby umiał iść sam. Jest taki słodki, taki malutki i kochany, kiedy tak tupta przede mną. Ale w jego wyobrażeniu jest duży i wysoki. Tak bym chciała, żebyśmy mogli prowadzić go ścieżkami sprawiedliwości, aby kiedyś naprawdę mógł urosnąć duchowo i stać się dojrzałym w Panu.

Wygląda na to, że jesteśmy jedną drużyną w marszu poprzez naszą codzienność. Jest tyle rzeczy, które matka robi dla dziecka. Czy naprawdę jestem matką? Nadal się uczę i czasem wyobrażam sobie, że gdybym mogła opisać moje dni, brzmiałoby to jak opowieść, którą ktoś napisał o macierzyństwie.

Są po prostu takie rzeczy, jak jeżdżenie zabawkowym pociągiem czy zabawa klockami albo czytanie książeczek. I kto, jeśli nie matka, rozumie torturę czytania dziecku o godzinie 20:30 przy jednoczesnej walce z zaśnięciem? Wystarczy, że zamknę na chwilę oczy, a słyszę samą siebie, jak mówię dziwne rzeczy i – och! – tak bardzo pragnę dać już spokój i po prostu iść spać.

Z drugiej strony tylko matka zna słodycz błogosławieństwa, jaką daje kołysanie swojego dziecka. Czasem nawet jeszcze zanim małe powieki opadną sennie, powieki matki też się zamykają i odprężający dziesięciminutowy sen potrafi odświeżyć jej energię potrzebną w ciągu dnia.

Są niezliczone rzeczy, jakie można napisać o macierzyństwie – małe okruszki codzienności, które nas uszczęśliwiają i mogą też być błogosławieństwem w życiu dziecka, a których sobie nawet nie uświadomiamy. W późniejszych latach spoglądamy wstecz i wspominamy te chwile z czułością.

Zaczerpnięto z *Family Life*, grudzień 2022
Pathway Publishers

Małżeństwo: Boży dar dla mężczyzny

—Marvin Hege

Chrześcijański dom błogosławi rodzinę, kościół i świat wokół. Dom jest albo bezpiecznym miejscem pełnym ukojenia pośród bezbożnego świata, albo jego pełnym napięcia i dysfunkcyjnym elementem. Czy ten egocentryczny, pobłażliwy, kierowany przyjemnością i brakiem oddania świat osłabia naszą determinację? Czy wiernie pokazujemy naszym rodzinom, znajomym i światu wokół nas, jaki jest Boży plan dla spełnionego małżeństwa i szczęśliwego życia rodzinnego?

Wiele osób postrzega małżeństwo jako uciążliwy obowiązek. Gardzą potrzebą osobistego poświęcenia, traktując je jako przeszkodę w osobistym rozwoju. Dzieci są widziane jako ciężar, który trzeba znieść, żeby rodzinne nazwisko mogło być znane w sporcie, biznesie czy polityce. Zakłady opiekuńcze są przepelnione, bo kobiety porzucają dzieci, żeby robić karierę. Wielu dorosłych nie chce wkładać wysiłku w ich wychowywanie ani podtrzymywanie relacji ze współmałżonkiem. Kiedy pojawiają się nieporozumienia, separacja jest postrzegana jako łatwe rozwiązanie. „Po prostu to rzuć i zacznij od nowa” jest niebezpieczną światową koncepcją, która prowadzi do wielu cierpień. Społeczeństwo upada w wyniku załamania tego, co Bóg nazwał dobrym.

Małżeństwo zostało ustanowione przez Boga, kiedy powiedział: „Niedobrze, by człowiek był sam; uczynię mu odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2,18). Bóg stworzył Ewę, żeby dzieliła życie z Adamem. Bóg miał szerszy plan niż towarzystwo dla niego. Ta relacja miała być spełnieniem dla Adama i Ewy i przynieść chwałę Bogu, jeśli będą Mu posłuszni i będą z Nim chodzić.

Wprawdzie wielu chrześcijan jest powołanych do małżeństwa, jednak nie dla wszystkich jest ono wolą Bożą. Małżeństwo nie jest ostatecznym spełnieniem w tym życiu. Wiele osób samotnych jest zadowolonych i są bardzo użyteczne dla innych. Na przykład apostoł Paweł uważał małżeństwo za przeszkodę w szerzeniu ewangelii. Żył w trudnych czasach prześladowań. I był gotów zrezygnować ze swoich praw ze względu na Chrystusa.

Warunek wstępny dla małżeństwa

1. Musimy mieć czyste serce i odnowiony umysł dzięki nawróceniu. Jedyne poprzez zbawienie w Chrystusie przychodzi wewnętrzny pokój, satysfakcja i moc do krzyżowania cielesności. Podczas nawrócenia mówimy: „Panie, jestem zmęczony życiem własną mocą

i robieniem tego, co chcę. Proszę, ratuj mnie od samolubnego życia. Będę żyć dla Ciebie i robić to, co każesz”. Jako nasz Stwórca i Odkupiciel, Pan ma podwójne prawo własności względem nas i jesteśmy podwójnie zobowiązani, żeby Mu służyć. „Drogo bowiem zostaliście kupieni. Wystawiajcie więc Boga w waszym ciele i w waszym duchu, które należą do Boga” (1 Kor 6,20).

2. Musimy być zadowoleni z miejsca, w którym nas Bóg postawił i zaznawać spokoju. Małżeństwo nie jest lekarstwem dla niezadowolonej duszy. Powinniśmy mieć taką postawę, jaką miał apostoł Paweł: „Nie mówię tego z powodu niedostatku, bo nauczyłem się poprzestawać na tym, co mam” (Flp 4,11). List do Hebrajczyków 13,5 mówi: „Wasze postępowanie niech będzie wolne od chciwości, poprzestawajcie na tym, co macie. Sam bowiem powiedział: Nie porzucę cię ani nie opuszczę”. Relacja z Chrystusem daje spełnienie bez względu na nasz stan cywilny – wolny czy małżeński.

3. Musimy być posłuszni i poddani władzy. Bóg zaprojektował właściwy porządek wszystkiego. Stworzył lato i zimę, dzień i noc, zimno i ciepło, siew i żniwa. Wszechświat jest precyzyjny i przewidywalny, oparty na prawach zamiast chaosu. Jednak my mamy wybór w sprawie poddania się Bożemu porządkowi. To dotyczy również poważania władzy, jaką Bóg postawił w naszym życiu. Zawieranie związku małżeńskiego w nadziei, że będziemy sami sobie szefem i będziemy robić to, co nam się podoba, stanowi afront wobec Bożego planu. I prowadzi do rozbicia rodziny.

4. Musimy być bezinteresowni. Jezus pokazał nam własnym życiem, na czym polega poświęcenie i miłość. Relacja z Chrystusem uświadamia nam, jak bardzo niegodni jesteśmy Jego darów i jak bardzo potrzebujemy zaprzecić się siebie w rozumnej służbie dla Niego (zob. Rz 12,1). To kładzie fundament dla chrześcijańskich relacji: traktować innych jako wyżej stojących od siebie, dawać bez oczekiwania zwrotu, pójść drugą milę, przeprosić za własne winy, wybaczać winowajcom, poświęcać się raz za razem i nadal czuć się dłużnikiem.

Jeśli młody chrześcijanin żyje z tak ukształtowanym umysłem, znajdzie spełnienie w służbie Chrystusowi i będzie otwarty na powołanie do Boże do służby innym.

Dla większości pobożnych młodzieńców Bóg zaplanował rolę przywódcy, żywiciela i obrońcy dla pobożnej, młodej kobiety. Natomiast dla większości pobożnych młodych kobiet Bóg zaplanował służbę pomocy mężowi, prowadzenia domu i matki dzieciom. Choć nie każdy jest powołany do małżeństwa, to wszyscy są powołani do służby. Egocentryzm nie powinien być powodem unikania małżeństwa, a dzieci nie powinny być postrzegane jako ciężar.

Kiedy te warunki wstępne zostaną uznane, zastanówmy się głębiej nad małżeństwem. Jeśli ktoś jest spełniony, to nie oznacza, że nie pojawi się pragnienie, by mieć towarzysza czy towarzyszkę życia w małżeństwie. Bóg ustanowił małżeństwo, żeby błogosławić taką parę jako „dzieci-ów łaski życia”.

Dawniej w wielu chrześcijańskich środowiskach pobile-rali się bardzo młodzi ludzie. Być może trudne czasy powo-łowały, że dojrzewali szybciej. Ostatnio w kościołach naucza się, że młodzież potrzebuje odpowiedniego przy-gotowania do małżeństwa i teraz wydaje się, że wahadło wychyliło się w drugą stronę. Czyżbyśmy tak mocno

położyli nacisk na ostrożność, że obecnie małżeństwo wydaje się czymś onieśmielającym?

Jeśli wczesna młodość jest spędzana na bezinteresow-nej służbie Bogu, On to błogosławi. Ale jeśli małżeń-stwo jest odsuwane w celu robienia kariery, zwiedzania świata i ucieczki przez związywaniem sobie rąk, to taka postawa nie podoba się Bogu. Ilu młodych ludzi zaspoka-ja dane przez Boga pragnienie towarzystwa w biznesie, sporcie, spotkaniach z kolegami i tak dalej? Czy ci z nas, którzy mają towarzyski życia i rodziny, sprawiają, że życie rodzinne jest pociągające dla dorastającego pokolenia? Czy może wygląda to u nas jak mozół, bo utknęliśmy z uciążli-owymi dziećmi i przemęczonym współmałżonkiem? Mimo to Boży plan przynosi pokój nawet w trudnych czasach. Ponadto Jego Słowo podaje zasadę, że lepiej jest dwom niż jednemu. Cóż za głęboka prawda dla każdej chrześci-jańskiej pary!

Zaczerpnięto z *The Christian Contender*, maj 2022
Rod and Staff Publishers, Inc.

„Chwalimy was, bracia”

—ciąg dalszy ze s. 11

o tobie w moich modlitwach; Słyszac o twojej miłości i wierze, którą masz względem Pana Jezusa i względem wszystkich świętych”. To świadectwo na pewno rozgrzało serce Filemona i sprawiło, że stał się bardziej przychylny radom udzielonym przez Pawła.

2. Podtrzymujcie godne Chrystusa postawy i myśli w stosunku do braci. „W końcu, bracia, co prawdziwe, co uczciwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, jeśli jest jakaś cnota i jakaś chwała – o tym myślcie” (Flp 4,8). Tego rodzaju myśli o bracie są żyzną glebą, na której wyrosną pochwały.

3. Postępujcie według złotej zasady. Chwalcie innych tak, jak sami chcielibyście być chwaleni.

4. Poradźcie się brata, który wam już radził w przeszłości. W ten sposób wyrazicie mu uznanie.

5. Kiedy czujecie, że należy udzielić bratu napo- mnienia, dodajcie do niego stosowną pochwałę.

6. Odnoście się do braci w sposób pełen szacunku.

Polecenie „pozdrów każdego imiennie” (3 J 14) pomoże nam w uznaniu wartości rozmówcy, a w ten sposób również w pochwaleniu go.

7. Zapewnijcie braci o zaufaniu do ich chrze- ścijańskiej służby i o tym, że czekacie na spędze- nie z nimi wieczności w niebie. Zwróćcie uwagę na słowa uznania zawarte w Liście do Filipian 4,3: „proszę też i ciebie, wierny towarzyszu, pomagaj tym, które razem ze mną pracowały w ewangelii, wraz z Klemensem i z innymi moimi współpracownikami, których imiona są w księdze życia”.

Dzięki Bożej łasce nie traćmy szacunku do każdego wiernego brata i miejmy na uwadze, że powinniśmy go nosić w sercu. Niech nasze wzajemne pochwały przy- gotują nas lepiej na chwilę, kiedy Chrystus z radością powie: „Dobrze, sługo dobry i wierny! (...). Wejdz do radości swego pana”.

Zaczerpnięto z *The Christian Contender*, październik 2023
Rod and Staff Publishers, Inc.

Część HISTORYCZNA



Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki. List do Hebrajczyków 13,8

Jego szlachetny czyn jest ciągle żywy

—David Erb

Dirk Willems jest znany do dzisiaj z pewnego szlachetnego czynu. Ta historia wydarzyła się wiele lat temu w holenderskiej miejscowości Asperen.

Dirk został aresztowany i uwięziony na piętrze wielkiego zamku za „przestępstwo” polegające na czytaniu Biblii i uczestniczeniu w chrześcijańskich zgromadzeniach. Trudno mu się było z tym pogodzić. Był młody i życie było jeszcze przed nim. Wiedział, że szanse na uwolnienie są znikome. Kochał Pana, ale chciał jeszcze trochę pożyć. Dlatego obmyślił plan ucieczki.

Jak można uciec z zamkniętego pomieszczenia na trzecim piętrze? Po dłuższym czasie planowania i obserwacji codziennych zachowań żołnierzy mieszkających w zamku powiązał ze sobą pościel i swoje ubrania, tworząc z nich linę. Pewnego spokojnego dnia wywiesił ją przez okno na zewnątrz, a potem zsunął się po niej i wymknął się na wolność.

Jednak pewien żołnierz¹ go zobaczył i ruszył w pościg za zbiegiem. Obaj pobiegli w dół leśną ścieżką. Dirk nigdy w życiu nie biegł tak szybko! „Boże, pomóż mi” – modlił się zapewne. Wiedział, że skuteczna ucieczka byłaby cudem. Niedaleko było jezioro, które o tej porze roku pokrywała cienka tafla lodu. To była dla niego szansa! Był pewien, że na lodzie umknie żołnierzowi. Był wychudzony na więziennej diecie, więc ważył o wiele mniej od dobrze odżywionego przeciwnika. Żołnierz był dobrym biegaczem, ale na cienkim lodzie nie miał z Dirkiem szans. Zima miała się ku końcowi, a topniejący lód był niebezpieczny. Chwiał się i trzeszczał pod nogami łowcy i jego ofiary.

Dirk znał to jezioro. Wiedział, których jego okolic się wystrzeżać. Z kolei żołnierz nie miał tej wiedzy. Nagle dał się słyszeć głośny trzask, krzyk, a potem plusk! Dirk się obejrzał i zamarł z wrażenia. Stał się cud! Jego wróg zniknął! Została tylko dziura w lodzie, otoczona pęknięciami na obrzeżach.

Lecz gdy znów obejrzał się za siebie, ujrzał głowę tonącego wychylającą się z wody. Żołnierz wyciągnął rękę, próbując się uchwycić krawędzi lodu, który załamał się pod jego ciężarem. Dirk widział, że jego prześladowca nie przeżyje. Za kilka minut zniknie pod lodem i już się nigdy nie wynurzy.

Dirk był teraz bezpieczny. Jego serce przepełniło się dziękczynieniem. „Pan mnie uwolnił – zawołał. - To nie było moje dzieło. Naprawdę On walczył za mnie. Powalił moich wrogów jak Egipcjan, wtrącając ich do wody”. Tak, Bóg odpowiedział na rozpacziwą modlitwę. Uczynił cud! Ale chwileczkę...

Myśl o Bożym cudzie szybko została przesłonięta inną. „Lecz ja wam mówię: Miłujcie waszych nieprzyjaciół, (...) dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą” (Mt 5,44). Czy Dirk nie złamie przykazania Bożego, zostawiając tego człowieka na śmierć? To była dla biednego młodzieńca straszna chwila. Ukrył twarz w dłoniach i upadł na kolana. W jego sercu rozgorzała zacięta walka.

Nie trwała jednak zbyt długo. Żołnierz był zdumiony, widząc młodego Holendra sunącego po lodzie w jego kierunku. „Pewnie idzie mnie dobić” – pomyślał zdjęty paniką.

Lecz ku jego zdumieniu młodzieniec zamiast go zabić, najwyraźniej próbował go ratować. Dirk ostrożnie stapał po niepewnym lodzie. Potem się na nim położył i zaczął

¹ W opisie tego wydarzenia znanym z książki *Zwierciadło męczenników* (s. 741-742) osoba ta jest nazwana „łowcą zbiegów”.

pełzać w kierunku dziury, wyciągając ręce. Niesamowicie, ale udało mu się wydobyć żołnierza na powierzchnię. Dirk szybko przyniósł kilka patyków i rozpałił ognisko na brzegu, żeby rozgrzać zmarzniętego wroga.

Teraz żołnierzowi pozostało tylko jedno: Uwolnić swego wybawcę. Ale na drugim brzegu jeziora stał jakiś urzędnik z miasta Asperen. Głośno rozkazał żołnierzowi aresztować Dirka i zaprowadzić z powrotem do więzienia.

Czy żołnierz powinien był wykonać ten rozkaz? Nie, postanowił wypuścić Dirka na wolność. Wtedy urzędnik wpadł we wściekłość. Więc żołnierz aresztował uciekiniera, żeby ratować własną skórę.

Niedaleko stał kościół szczyjący się najwyższą dzwonnica w okolicy. Nad dzwonnami było małe pomieszczenie, nie większe od skrzynki. Tam wrzucono Dirka. Nie było już możliwości ucieczki. Żadna ilość ubrań ani prześcieradeł nie mogłaby mu pomóc w opuszczeniu tej celi. Siedział tam w „podziemnym więzieniu” przez kilka tygodni, mając przy sobie zaledwie kilka okruchów chleba i niewielki zapas wody.

Potem został ściągnięty na dół i spalony na stosie. Dysząc wciąż nienasyconym gniewem, urzędnik kazał podłożyć mokre drwa, żeby ogień palił się wolniej. To i gryzący dym były straszną torturą, a krzyki Dirka było słycać w całym mieście. Mimo to, zwyciężył! Nie zaparł się swojej wiary. Miłował nauki Chrystusa bardziej niż własne życie.

Kościół, w którym uwięziono Dirka, nadal tam stoi, a wierni się w nim gromadzą. Ta sama mała celda nadal znajduje się nad dzwonnami. Zdumiewający jest fakt, że członkowie tego kościoła i mieszkańcy miasta uważają Dirka za bohatera. Mimo że nikt z nich nie jest dzisiaj anabaptystą, jedna z ulic Asperen została nazwana na jego cześć Dirk Willemsztraat.

Dlaczego Dirk Willems zawrócił, choć bezpieczeństwo miał na wyciągnięcie ręki? Ponieważ wiedział, w co wierzy, zastosował się do tego i zapłacił za to własnym życiem. Ale najważniejsze jest to, że kochał Jezusa i chciał żyć według Jego nauki.

Co byś zrobił na jego miejscu? Co robisz w chwili próby, kiedy zrobienie wyjątku od tego, co słuszne, wydaje się logiczne? Co robisz, jeśli coś niezbyt dobrego może ci ująć

na sucho? Czy wiedząc, co jest właściwe, idziesz za tym tak jak Dirk Willems?

Wycieczki szkolne z całego kraju, pociągnięte odwagą Dirka, przyjeżdżają do Asperen, a uczniowie pytają przewodników, jaki był powód tego szlachetnego czynu Dirka Willemsa. Przecież wtedy był uważany w Asperen za hereetyka. Dlaczego teraz jest dla całego miasta bohaterem?

Przewodnik tłumaczy im, że Dirk Willems jest bohaterem, ponieważ wyznawane przez niego wartości były mu tak drogie, iż wiedział, co zrobić w chwili próby. Mówi, że Dirk

wprowadzał swoją wiarę w życie, ponieważ nie oddzielał jednego od drugiego. Uważał, że praktykowanie wiary było na tyle ważne, żeby oddać za to życie. Dlatego jego szlachetny czyn jest nadal żywy!

Przewodnik mówi uczniom, że wiara rodząca czyny jest dzisiaj rzadkością i dlatego wiele osób uważa Dirka Willemsa za bohatera. Dodaje, że świat jest obecnie tak bardzo pozbawiony ludzi jego pokroju, że dzisiejsza młodzież sięga daleko w przeszłość, żeby znaleźć jakiegoś bohatera, którego można by podziwiać i naśladować.

Postępowanie według tego, co uważamy za słuszne, staje się stylem życia. Dirk nie zaczął tak myśleć dopiero wtedy, gdy ujrzał tonącego żołnierza. Zaczęło się od małych rzeczy na długo przed tym pamiętnym dniem. On uczył się robić to, co właściwe nawet wtedy, gdy było trudno. Uczyl się, że musi „zło dobrem zwyciężyć” (Rz 12,21). Ten sposób myślenia stał się jego stylem życia. Dlatego w chwili próby szybko zdecydował, że postąpi właściwie.

Dirka Willemsa nie ma już od wieków. A jednak jego szlachetny czyn nie umarł wraz z nim. Czynione dobro jest światłem, które potrafi świecić jeszcze długo po śmierci czyniącego.

Dirk Willems żył ponad 450 lat temu; mimo to ludzie, którzy nigdy nie słyszeli o zasadzie niesprzeciwiania się złu, na wspomnienie jego nazwiska zatrzymują się, myślą i są zainspirowani jego szlachetnością. Czy ludzie, wspominając twoje nazwisko, łączą je z czynieniem bez względu na cenę tego, co dobre? Szlachetny czyn Dirka Willemsa żyje nadal. Czy twoje czyny również będą żyć?

Postępowanie według tego, co uważamy za słuszne, staje się stylem życia. Dirk nie zaczął tak myśleć dopiero wtedy, gdy ujrzał tonącego żołnierza. Zaczęło się od małych rzeczy na długo przed tym pamiętnym dniem.

Kafarnaum

—Martin Peters

„Lud, który chodził w ciemności, ujrzał wielką światłość, a mieszkającym w ziemi cienia śmierci zajaśniała światłość” (Iz 9,2). Według Ewangelii Mateusza (rozdział 4) to prorocstwo zapowiada służbę naszego Pana na terenie i wokół miasta Kafarnaum. Ta miejscowość, wymieniona w Biblii tylko w czterech relacjach ewangelistów, odegrała kluczową rolę w działalności Chrystusa.

Rzeka Jordan wpływa do Jeziora Galilejskiego na jego północnym wybrzeżu. Idąc tędy około cztery kilometry na południowy zachód, dochodzimy do Kafarnaum, czyli „miasta Nahuma”. Właścicielami tej ziemi aż do czasu niewoli asyryjskiej było starotestamentowe plemię Naftalego, ale w tamtej relacji nie ma wzmianki o mieście na tym terenie. Jednak do czasu Nowego Testamentu pewna rybacka wioska rozwinęła się w znakomity rzymski ośrodek handlu. Z Kafarnaum przez dolinę Jordanu biegła droga do Damaszku – osiemdziesiąt kilometrów na północny wschód. Także stąd drogi rozgałęziały się w różnych kierunkach – do Jerozolimy, jak również do śródziemnomorskiego portu, Ptolemaid, prosto na zachód. Rzymska władza ustanowiła tam posterunek wojskowy, gdyż pewien setnik nazywał to miejsce domem.

W czasach Jezusa Kafarnaum było głównym rybackim ośrodkiem. Jego brzeg był wąską, skalistą plażą, szeroką na piętnaście metrów, otoczoną czarnymi, bazaltowymi skarpami. Ale tutaj były najlepsze łowiska na całym jeziorze. Poza rybołówstwem ludzie suszyli i solili ryby z dziennych połowów i wysyłali je do innych rejonów cesarstwa.

Najwyraźniej miasto było też celem poborców podatkowych. Celnik Mateusz siedział tu przy poborze cła, kiedy Jezus powołał go do zbierania większych rzeczy. Prawdopodobnie człowiek ten zbierał opłaty za towary przesyłane od tetrarchy

Filipa do Heroda Antypasa lub odwrotnie. To również tutaj Szymon Piotr złowił – na słowo Jezusa – rybę z pieniążkiem podatkowym w pyszczku.

Okolo rok po rozpoczęciu służby Jezus wybrał Kafarnaum na swoją siedzibę. Było to zaledwie mniej więcej trzydzieści dwa kilometry od jego rodzinnej wioski Nazaret. Zebrał wokół siebie czterech mężczyzn: Szymona Piotra, Andrzeja, Jakuba i Jana (Mk 1,20). Szymon Piotr miał również dom w mieście. Jednak ci ludzie nie pozwolili, by materialne cele przestłoniły im duchowe powołanie.

W czasie swojej służby, Jezus spędził więcej czasu w Kafarnaum niż gdziekolwiek indziej. To właśnie tu uzdrowił sługę setnika. Także tutaj uzdrowił z gorączki syna dygnitarza, jak również teściową Piotra. W tym mieście wskrzesił z martwych córeczkę Jaira. W sumie przynajmniej dwanaście cudów miało miejsce w Kafarnaum.

Pomimo tych rozstrzygających dowodów na Boskość Jezusa liczni obywatele miasta pozostali sceptycznie nastawieni. W tym miejscu zostało wygłoszone Kazanie na Górze, jak również rozmowa o Chlebie Życia, jednak wielu to zlekceważyło. Jezus w odpowiedzi przeklął kilka miast galilejskich, w tym właśnie Kafarnaum. „A ty, Kafarnaum (...) aż do piekła będziesz strącone. (...) Lżej będzie ziemi Sodomy w dzień sądu niż tobie” (Mt 11,23-24).

Jakie są konsekwencje zlekceważenia Mesjasza? Dzisiaj Kafarnaum nie istnieje na mapie Izraela. Wszystkie pozostałości tego kwitnącego niegdyś miasta to tak zwany tel, czyli kopiec. W 1905 roku ekspedycja z Niemiec odkryła synagogę z wapienia z roku 400. Z kolei wyprawa z 1981 roku odkryła drugą, jeszcze starszą synagogę pod tą pierwszą. Jest zbudowana z bazaltu, natomiast ta leżąca nad nią jest wapienna. W jakim okresie ją zbudowano i używano? Mniej więcej w I wieku po Chrystusie. Wzdłuż zachodniej ściany są kamienne siedzenia, natomiast na północnym końcu znajduje się mównica, prawdopodobnie właśnie ta, za którą Jezus stał i nauczał. Tel Hum – jak nazywa się starożytny kopiec – oraz palmy strzegą tego miejsca, które kiedyś było historycznym Kafarnaum.

Zaczerpnięto z serii „Geography of Bible Lands”
Home Horizons, październik 2022
Eastern Mennonite Publications



Eddie Gerald, CC BY-SA 3.0 IGO, via Wikimedia Commons

Część PRAKTYCZNA



Jesteśmy bowiem jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, które Bóg wcześniej przygotował, abyśmy w nich postępowali. List do Efezjan 2,10

Ucz się od własnych ekspertów

—Caleb Crider

Czego możemy się nauczyć od bliźnich o życiu w zgodzie z innymi ludźmi? Jestem niemal pewien, że wszyscy mamy wokół siebie przynajmniej jedną osobę, od której możemy się uczyć. I w przeciwieństwie do szkoleń czy kursów, nie musimy jej za to płacić.

Życie w zgodzie z ludźmi to coś więcej niż tylko unikanie zadrażnień albo pozbycie się złych nawyków. Możemy znacząco poprawić nasze relacje z bliźnimi, świadomie zastępując złe nawyki dobrymi.

Pomyśl o przynajmniej dwóch znajomych osobach, z którymi łatwo się porozumieć. Co sprawia, że tacy są? Kiedyś usiadłem i zacząłem myśleć o ludziach, z którymi szczególnie dobrze się żyje zarówno mnie, jak też innym. I zrobiłem następującą listę:

- Nie wywierają presji, żebyś się zachowywał w określony sposób albo myślał tak jak oni.
- Są dobrymi słuchaczami.
- Są troskliwi (dostosowują się do moich potrzeb lub pragnień).
- Nie są konfrontacyjni.
- Umieją się śmiać z samych siebie.
- Nie martwią się o własną reputację.
- Trudno ich wyprowadzić z równowagi.
- Nie są skłonni do narzekania.

Następnie porozmawiałem ze znajomymi, prosząc o przemyślane opinie, jak opisałiby kogoś znajomego, z kim łatwo im się dogadać. Pogrupowałem wymienione przez nich cechy charakteru na sześć kategorii. Nie

kasowałem tych, które się powtarzały, żeby się zorientować, na ile moi respondenci myślą podobnie.

1. Ludzie, z którym dobrze się żyje, są troskliwi, zainteresowani innymi i umieją słuchać.

Troszczą się o innych i są nimi zainteresowani.

Są bardzo zainteresowani innymi, pamiętają o ich sprawach i zadają na ten temat pytania.

Chcą ze mną rozmawiać o tym, co mnie interesuje.

Odnoszą się do innych ze współczuciem.

Troszczą się o ludzi bez względu na to, kim są.

Naprawdę słuchają i nie przerywają wypowiedzi.

Słuchają, kiedy mówisz i szanują twoje opinie, nawet jeśli nie zawsze się z nimi zgadzają.

Uważnie słuchają, szczególnie zanim udzielą odpowiedzi.

Nie stają pochopnie po niczyjej stronie.

2. Ludzie, z którym dobrze się żyje, są pokorni i nie traktują nas z góry.

Są gotowi przyznać, że czegoś nie wiedzą, nawet jeśli wyjdą na głupków.

Nie roztaczają wokół siebie atmosfery wszystkowiedzących albo wszystkoogarniających.

Nie boją się powiedzieć, że czegoś nie wiedzą albo rozmawiać o czymś, o czym mają słabe pojęcie albo w ogóle żadnego.

Są pokorni – nie sprawiają wrażenia lepszych.

Nie mówią wyłącznie o sobie i swoich zdolnościach oraz przyznają bez problemu, że inni mogą robić coś lepiej.

Uświadamiają sobie, że świat jest większy niż oni sami, ich doświadczenia i pomysły.

Czynią dobro, nawet w tajemnicy.

3. Ludzie, z którym dobrze się żyje, są szczerzy i uczciwi.

Są szczerzy w stosunku do siebie samych.

Są swobodni – dobrze się czują sami ze sobą i z tobą.

Dobrze się czują we własnej skórze.

Są prostolinijni – nie musisz zgadywać, o co im chodzi.

Napominają bez osądzania – nie unikają ścierania się charakterów, ale również nie lekceważą innych ani nie przypisują im złych motywacji. Chodzi im o zachowanie.

Są szczerzy.

Mówią o problemach zamiast dusić je w sobie.

Odpowiedzialnie traktują własne obowiązki i swój wpływ na innych.

4. Ludzie, z którymi dobrze się żyje, są wdzięczni i koncentrują się na tym, co pozytywne.

Są niezmiennymi optymistami.

Są szczerzy.

Widzą szklankę do połowy pełną (zamiast widzieć do połowy pustą).

Ich komentarze są pozytywne, a nie negatywne.

Są skłonni dostrzegać u innych ich pozytywne cechy.

Są wdzięczni za wiele rzeczy.

Nie mówią negatywnie o bliźnich.

Doceniają innych i mówią to na głos.

Częściej się uśmiechają, niż dąsają.

5. Ludzie, z którym dobrze się żyje, są wiarygodni i sprawiają, że inni czują się bezpiecznie.

Są godni zaufania; nie rozpowiadają wszystkiego, o czym wiedzą, albo co słyszeli od innych.

Nawet jeśli się ze mną w coś zdecydowanie nie zgadzają, to nadal mnie lubią.

Pozwalają mi mieć własne zdanie.

Łatwo zapominają o sprzeczkach.

Nie boją się mieć odmiennego zdania, ale nie dają odczuć nikomu własnej wyższości.

Nie uważają, że inni muszą się nagiąć do ich stanowiska, żeby być w porządku.

Można im się spokojnie zwierzyć – nie są zaszokowani moimi problemami.

Szanują wszystkich.

Umieją dotrzymać tajemnicy.

Kiedy trzeba napomnieć lub zachęcić, robią to łagodnie.

Są godni zaufania – nigdy nie mam wątpliwości, jakie są nasze relacje.

Są cierpliwi.

Naprawdę bardzo trudno zobaczyć, jak się złością.

Są elastyczni i nie wywierają presji.

Wiedzą, że każdy popełnia błędy, i akceptują to – w swoim własnym i w moim przypadku.

6. Ludzie, z którym dobrze się żyje, są przyjaźni i sprawiają, że inni czują się lubiani.

Są przyjaźni, ale nie egzaltowani czy nadmiernie entuzjastyczni.

Tworzą przyjazną atmosferę w stosunku do ciebie i wszystkich innych.

Sprawiają, że czuję się lubiany.

Pomagając, nie robią mi łaski, ale możemy się razem zrelaksować.

Nigdy nie czuję się onieśmielony w ich obecności.

Mają poczucie humoru – nie są sztywni, tylko wprowadzają rozluźnienie.

Nie są przesadnie zajęci ani nie oceniają innych według ich osiągnięć czy pracowitości.

Uczcie się od takich ludzi. Takie są cechy ludzi, z którymi nawiązuje się najlepsze relacje. Celem niniejszego artykułu nie jest stworzenie profilu kogoś, z kim łatwo się żyje, ale pokazanie pewnego celu, do którego powinniśmy dążyć.

Prawdopodobnie sami mamy wiele spośród wymienionych cech, ale żeby innym żyło się z nami coraz łatwiej, możemy wybrać dziedzinę, w której jesteśmy słabi i na niej się skoncentrować. Przyglądajcie się zachowaniu innych ludzi, ucząc się od nich w takich dziedzinach naszego życia. Jeśli będziemy to robić rozmyślnie i konsekwentnie, to w końcu wejdzie nam to w nawyk i stanie się naszą cechą.

Tak czy owak, jeśli nie masz żadnego celu, to na pewno niczego nie osiągniesz. Stwórz sobie jakiś obraz tego, jak miałyby wyglądać twoje relacje z innymi za rok o tej samej porze. To będzie cel oglądany z daleka, kiedy już się zmęczysz próbami spodobać się codziennie spotykanym ludziom.

Możesz sobie zrobić listę taką jak ta:

- Będę się komunikował ze współpracownikami w niekonfrontacyjny sposób. Będę szukał sposobu, żeby zachowywać pokój w relacjach ze wszystkimi.
- Będę rozwiązywał konflikty jak najszybciej, zamiast pozwalać im nabrzmiewać.
- Kiedy tylko będę mógł, pokornie pozwolę innym żyć tak, jak chcą.

Zdrowie i bogactwo

—Gary Miller

George wjechał do miasta nowym samochodem. Był to luksusowy model ze skórzaną tapicerką, drogim systemem nagłośnienia i każdą inną z możliwych funkcji. Jego znajomy, Paul, nie krył zdziwienia:

– Niezła fura, George. Jak cię na nią stać?

– No, widzisz – powiedział George – jestem chrześcijaninem i mój Ojciec w niebie dał mi ten samochód. Wiesz, Bóg nie chce, aby Jego dzieci jeździły czymkolwiek, co jest poniżej najlepszego.

Zdumiony Paul myślał przez chwilę.

– Wiesz, George, właściwie to dziwne, że Bóg dał ci taki świetny samochód, skoro Jezusowi dał krzyż. Wszyscy Jego pierwsi uczniowie, z wyjątkiem jednego, umarli męczeńską śmiercią, a apostoł Paweł został uwięziony i ścięty.

W naszych czasach wielu rzekomych chrześcijan twierdzi, że podążanie za Bogiem skutkuje materialnym bogactwem. Ponieważ Bóg chce, abyśmy byli szczęśliwi, twierdzą, że On daje mnóstwo dóbr tym, którzy do Niego należą. Ale czy to prawda? Czy obfitość pieniędzy i dóbr jest oznaką, że Bóg próbuje życie danej osoby?

Rzeczywiście Bóg z radością błogosławi swoim dzieciom i chce, aby im się dobrze wiodło. Paweł powiedział do kościoła w Rzymie: „A wiemy, że wszystko współdziała dla dobra tych, którzy miłują Boga, to jest tych, którzy są powołani według postanowienia Boga”¹. Czy to znaczy, że wierzącemu człowiekowi przytrafiają się jedynie dobre rzeczy i że ktoś taki zawsze ma mieć materialny dostatek?

Jezus wyraźnie nauczał, że bogactwo nie jest oznaką pobożności. Właściwie nawet przestrzegał, że bogaci ludzie będą mieli problem z dotarciem do nieba². Pan mówił, że bogactwa są sidłem i że nasze dobra materialne potrafią zdusić życie duchowe³. Apostoł Paweł ostrzegał Tymoteusza, że nawet tęsknota za bogactwem jest niebezpieczna i że może zniszczyć duchowo⁴.

Nie dajmy się zwieść fałszywym naukom. Bóg pragnie naszego szczęścia, ale On chce, abyśmy znaleźli to szczęście i spełnienie jedynie w Jezusie, a nie w materialnych dostatkach. Kiedy On nam daje więcej, niż potrzebujemy, to pragnie, żebyśmy wykorzystali to dla dobra innych.

Zaczerpnięto z „What the Bible Says About Financial Stewardship”
Following Jesus in Everyday Life
TGS International, 2014

Jak służy Chrystusa

—Gary Miller

Po skończeniu szkoły Cyrus Jones zaczął szukać pracy. Ponieważ z pracą było trudno w tamtych czasach, z wdzięcznością przyjął posadę biurową w fabryce dywanów. Miał zapisywać wyniki produkcji przy każdym krośnie. Wszystko, co miał robić, to pojawić się w pracy o godzinie 8:30 i zapisywać dane do godziny 17:00.

Praca była nudna i mało płatna, ale Cyrus był zdecydowany wykonywać jak najlepiej to, co mu powierzono. Zamiast ograniczyć się do swoich obowiązków zaczął wykorzystywać wolne chwile na porównywanie wyników produkcji z różnych krosien. Po jakichś sześciu miesiącach jego szef przypadkiem go zagadnął, jak Cyrus sobie radzi.

– Świetnie, panie Morton – odparł Cyrus – ale mam jedno pytanie: czemu 95 procent dywanów z produkcji przy jednym krośnie ma wspaniałą jakość, a 75 procent dywanów z innego krosna wypada gorzej? Jego szef był zaskoczony, ale sprawdził wszystko sam, rozwiązał problem i dał Cyrusowi awans.

Nasze zajęcie lub praca to wspaniała okazja do wydawania chrześcijańskiego świadectwa. Prawdziwi uczniowie Jezusa nie tylko zwyczajnie wypełniają powierzone obowiązki, ale także dbają o dobro swoich pracodawców. Dzięki zwróceniu uwagi i odnotowaniu problemów w fabryce dywanów Cyrus zaoszczędził pieniądze swojego szefa i pokazał, że zależy mu na tym biznesie.

Apostoł Paweł powiedział do kościoła w Efezie, że uczeń Jezusa pracuje nie po to, aby być zauważony przez ludzi, ale „jak sługa Chrystusa, czyniąc wolę Boga z serca”¹. Łatwo jest twierdzić, że jest się uczniem Jezusa, ale codzienne życie, w tym również to, jak pracujemy, pokazuje, czy to wyznanie jest prawdziwe.

Zaczerpnięto z „What the Bible Says About Christian Businesses”
Following Jesus in Everyday Life
TGS International, 2014

¹ Ef 6,6.

¹ Rz 8,28.

² Mt 19,23-24.

³ Mt 13,22.

⁴ 1 Tm 6,9.

Dla MŁODZIEŻY

Pamiętaj więc o swoim Stwórcy w dniach swojej młodości, zanim nastaną złe dni i przyjdą lata, o których powiesz: Nie podobają mi się. Księga Kaznodziei 12,1



Wybory mają swoje konsekwencje

Oparte na prawdziwych wydarzeniach

—Lorraine Yoder

– O, jak dobrze! Mamy fasolę – dwunastoletni Sergio usiadł do śniadania, patrząc łakomie na miskę ryżu zmieszanego z fasolą, smażoną cebulą i kawałkami papryki. – Mam nadzieję, że tata niedługo przyjdzie. Jestem głodny.

– Powinien być za chwilę – powiedziała mama, nakładając jajecznicę na półmisek. Kostarykańskie słońce rozjaśniło jej twarz, kiedy stawiała półmisek między miseczką ze śmietaną a talerzem z serem.

Właśnie w tym momencie wszedł tata. Kiedy wszyscy już zajęli miejsca przy stole, poprowadził modlitwę.

Gdy Sergio nakładał sobie obfitą porcję fasoli z ryżem, tato powiedział:

– Będę musiał dzisiaj popracować na farmie, bo Miguel wziął sobie wolne, żeby być z rodziną. Wiecie, że jego brat, Marco, został zabity wczoraj wieczorem?

Szczęka Sergia opadła ze zdumienia. Mama westchnęła.

– Nie są pewni, co się stało – ciągnął tata. – Byli w mieście w barze ze swoją dziewczyną. Wszedł jakiś zamaskowany mężczyzna, wyciągnął pistolet i zastrzelił go. Niektórzy myślą, że Marco rozprowadzał narkotyki i ociągał się z zapłatą za towar. Inni mówią, że były chłopak jego dziewczyny postanowił się go pozbyć z zazdrości. Cokolwiek się stało naprawdę, Miguel jest załamany.

– Biedni Miguel i Gilda – zawołała mama. – W jakim wieku był Marco? Wydaje mi się, że to był młody człowiek.

– Miał dopiero dziewiętnaście lat – odpowiedział tata ze smutkiem w oczach.

Sergio pomyślał o ich łagodnym, uśmiechniętym, ciemnowłosym pomocniku, o jego miłej żonie i dwojgu ich małych dzieciach. Tata często mówił, że nie byłby w stanie

prowadzić gospodarstwa bez pomocy Miguela. Jego pomysłość fascynowała Sergia. Wiedział, jak zrobić pułapkę na krety rujnujące pastwisko, umiał wyrzeźbić drewnianego bączka, który pięknie się obracał.

– Różnica między Miguelem a jego braćmi jest niesamowita – powiedział. – Zastanawiam się, dlaczego został chrześcijaninem i prowadzi odpowiedzialne życie, podczas gdy jego bracia są leniwi, kradną i upijają się.

– Powinniśmy go o to zapytać – odparł tata. – Ja już przekazałem Miguelowi, że chcielibyśmy zaprosić ich kiedyś do nas na kolację.

Niedługo potem mama zaplanowała kolację z Miguelem i Gildą, a Sergio niecierpliwie czekał na to wydarzenie. Zawsze się dobrze bawili z Guillermem, ich trzynastoletnim synem. Ale tym razem chłopiec miał nadzieję, że tata zapyta Miguela, dlaczego podjął decyzje tak inne niż jego bracia.

Kilka dni potem Sergio siedział w salonie, grając w kręgle z Guillermem. Kiedy potoczył kulkę, nagle usłyszał głos Miguela.

– Chciałbym, żeby moi krewni również poznali Boga. Trudno mi znieść myśl, że mój własny brat jest w piekle – głos mu się załamał. – Jak to możliwe, że reszta widzi, jak skończył Marco, a mimo to dalej żyje tak jak wcześniej?

Sergio zapomniał o grze i kręglach, które chciał przed chwilą poprzewracać.

– Teraz moja kolej! – krzyknął zadowolony Guillermo. Uważnie przysłuchując się rozmowie, Sergio oddał kulkę koledze.

Teraz mówił tata.

– Miguel, zmiany, jakich pozwoliłeś dokonać Bogu w twoim życiu, są przykładem dla całej rodziny. Tego jestem pewien. Tylko Bóg wie, co się teraz dzieje w ich sercach. Nie mogę cię zapewnić, że wszyscy poznają Boga, ale będziemy się stale modlić, żeby poddali Mu swoje życie.

Tata milczał przez dłuższą chwilę. Potem zadał pytanie, które nurtowało również Sergia.

– Jak byś określił przyczynę zmiany w swoim życiu, Miguel? Powód, dla którego nie żyjesz tak jak oni?

Miguel otarł łzy, patrząc w dal.

– Jak już wiecie, mój ojciec był pijakiem. Odkąd skończyłem dziesięć lat, moim obowiązkiem było chodzić z nim do baru, żeby potem pomóc mu trzymać się na nogach, kiedy zataczał się, wracając do domu. Godzinami siedziałem na schodach tego baru, czekając, aż ojciec wyda wszystkie pieniądze i będzie gotowy do wyjścia.

Teraz również Guillermo usiadł ze skrzyżowanymi nogami z kulką u swego boku, słuchając historii swojego taty.

– Czasem, kiedy ojciec był zbyt pijany, żeby iść, upadał na drodze, a ja musiałem go staczać do rowu. Leżałem obok niego, czekając, aż się obudzi w miarę trzeźwy. Czasami podjeżdżała policja, wsadzali go do samochodu i wieźli nas do domu. Kiedy wracaliśmy do domu, moja babcia krzyczała na ojca:

– Jesteś bardziej pijany niż małpa! Jaki okropny przykład dajesz własnemu synowi! Wyrośnie na takiego jak ty, przepijając wszystkie pieniądze na jedzenie! Jak możesz być tak nieodpowiedzialny, żeby mu jeszcze kazać prowdzić się do baru i z powrotem!

Miguel przecesał włosy palcami i zamyślił się.

– Wyraźnie pamiętam, jak myślałem, że sam nigdy nie tknę alkoholu. Miałem dużo czasu, żeby o tym myśleć, kiedy każdego wieczoru siedziałem na schodach baru albo leżałem w rowie obok ojca. Mimo że w tamtym czasie moje decyzje nie wynikały z poznania Boga, postanowiłem zostać mężczyzną, który będzie się troszczył o swoją rodzinę, by moje dzieci nigdy nie były głodne z powodu przepijania pieniędzy przez swojego ojca!

Miguel spojrział na Guillerma i ciepło się uśmiechnął.

– Czasem ojciec żałował, że nas tak zaniedbuje. Wtedy kupował jakiś nowy koc albo słodczyce czy inny drobiazg. Ale zawsze wiedzieliśmy, że prędzej czy później wróci do nałogu i przepije pieniądze potrzebne na ryż i fasolę.

Sergio usłyszał pociągnięcie nosem i spojrział na Guillerma. Oczy jego przyjaciela szklily się od łez. Tymczasem Miguel ciągnął dalej:

– Kochałem ojca mimo tego, że nie dbał ani o mamę, ani o resztę rodziny, tak jak powinien. Kiedy dorosłem i byłem zajęty własnymi sprawami, nie musiałem się już nim zajmować. Ale czasami proponowałem, że go odprawdżę, kiedy szedł pić. Nie chciałem, żeby mu się coś stało po drodze.

Nagle Miguel ukrył twarz w dłoniach i zaczął cicho płakać. Tata objął go ramieniem, a na jego twarzy malowało się wielkie współczucie.

– To tak bardzo boli, kiedy pomyślę, że tak strasznie zginął, przejechany przez samochód, leżąc na drodze!

– Samochód po nim przejechał? – wysapał Sergio.

Miguel skinął głową.

– Pewien młody człowiek, znany z szybkiej i bezmyślnej jazdy, zabił go na miejscu, przejeżdżając po nim. Ojciec nie powinien był leżeć na drodze. Ale gdyby ten kierowca jechał odpowiedzialnie, pewnie by go nie zabił.

Sergio przełknął ślinę, a w gardle poczuł ścisnięcie. Wytarł mokre oczy rękawem.

– Kiedy to się stało, miałem już własną rodzinę i o nią musiałem się troszczyć. Ale ileż to razy żałowałem, że nie mogłem jakoś pomóc ojcu tamtego wieczoru. Tysiąc razy albo więcej pytałem Boga, dlaczego on umarł, zanim ja sam poznałem Boga i zanim mogłem mu opowiedzieć o Jezusie. Może oddałby Mu swoje życie, gdybym mógł z nim o tym porozmawiać...

Dźwięk filiżanek i ściszonych głosów zapowiedział wejście mamy i Gildy, które wniosły do salonu ciasto i kawę. Panie podały deser i usiadły.

Sergio powoli smakował swój kawałek sernika, pijąc gorzką kawę, a w powietrzu unosiła się pyszna mieszanka zapachów. Tata odstawił filiżankę i powtórzył powoli:

– Nie wiem, dlaczego Bóg pozwolił twojemu ojcu umrzeć w taki sposób. Wiemy natomiast, że Bóg wie o wszystkim. Musimy znaleźć ukojenie w świadomości, że On kochał twojego ojca bardziej niż nawet ty.

Miguel skinął głową, a potem ciągnął opowieść.

– Zanim zostałem chrześcijaninem, wyobrażałem sobie na tysiące sposobów, jak mógłbym zabić człowieka, który przejechał mojego ojca. Teraz wiem, że takie zachowania jedynie przedłużają cykl bólu i cierpienia przeżywanego przez moją rodzinę. Bóg pomógł mi przebaczyć temu kierowcy.

Pierwszy List Jana

—Roger L. Berry

Miguel uściskał dłoń Gildy i mówił dalej.

– Po nawróceniu poddanie się Bogu nie było takie łatwe. Ale kiedy patrzę na życie, jakie Gilda i ja zapewniamy naszym dzieciom, w porównaniu z tym, co miałem ja i moje rodzeństwo, to napełnia mnie radość ze zmian, jakich Bóg może dokonać, kiedy postanowimy oddać Mu życie.

Sergio nałożył sobie ostatni kawałek ciasta i zwrócił się do Guillerma:

– Masz ochotę zagrać w piłkę na werandzie?

– Pewnie! – odpowiedział przyjaciel z błyskiem w oku.

Wstali obaj, ale Sergio zatrzymał się, słysząc śmiech Miguela.

– Pytaliście, dlaczego moje życie jest tak różne w porównaniu z życiem moich braci. Podałem wam całkiem obszernie wyjaśnienie!

Na moment zaległa cisza, a potem Miguel mówił dalej w zamyśleniu.

– Czasem decyzje, które wydają się nieważne, mają o wiele większe konsekwencje, niż się tego spodziewamy. Na przykład możemy uważać, że jeden łyk alkoholu nic w naszym życiu nie zmieni. Ale jeden łyk może pociągnąć za sobą następny, a potem kolejny. Opieranie się sumieniu w jednej dziedzinie osłabia nas również w innych sprawach, w których konsekwencje są większe.

Gdy chłopcy szli na werandę, Sergio spojrzął na Guillerma.

– Cieszysz się, że nasi ojcowie podjęli właściwe decyzje?

– Pewnie, że tak! – odparł kolega.

– Gdyby mój tata ich nie podjął, to mógłbym teraz siedzieć na schodach baru, czekając na niego, żeby mu pomóc wrócić do domu!

– Możliwe, że ja też – powiedział Sergio z sercem pełnym wdzięczności za chrześcijańskiego ojca.

Przygotowanie do studium

Pierwszy List Jana jest często uważany za jedną z najbardziej zachęcających ksiąg w Biblii, ponieważ kładzie nacisk na pewność zbawienia. Podkreśla tematy takie jak poznanie, ufanie, chodzenie i trwanie. Kluczowe słowa w tym tekście to wspólnota, miłość, prawda, grzech, świat, życie i światłość. Podkreśla on społeczność z Jezusem Chrystusem (rozdziały 1 i 2), a także rolę Ducha Świętego w życiu człowieka wierzącego (rozdziały 4 i 5). Wątek pewności zbawienia przewija się w całym liście. Zwróćcie uwagę na te tematy podczas studium.

Autor Pierwszego Listu Jana nie jest określony w samej księdze. Podobieństwa do Ewangelii Jana podtrzymują tradycyjną opinię, że autor jest tym samym Janem, który napisał Ewangelię.

Studiując Pierwszy List Jana, porównujcie ze sobą fragmenty Pisma Świętego. Możecie znaleźć mnóstwo odniesień do rozmaitych wątków wymienionych powyżej w innych miejscach Biblii, szczególnie w Ewangelii Jana. Na przykład porównajcie myśl o trwaniu w wierze zawartą w 1 Liście Jana 2,24-28 z fragmentem Ewangelii Jana 15,1-10.

I. Społeczność z Chrystusem (1,1-2,14).

A. Wstęp (1,1-4)

Wprowadzenie podaje cel Pierwszego Listu Jana („aby wasza radość była pełna”) a także wskazuje na potrzebę skupienia się na Jezusie Chrystusie i społeczności z Nim, żeby doświadczyć tej radości.

B. Warunki tej społeczności (1,5-2,14).

1. **Chodzenie w światłości** (1,5-7). Porównajcie odniesienia do chodzenia i do światłości w Ewangelii Jana 1,4; 3,19-21; 8,12; 11,9.10; 12,33.35.46.
2. **Wyznanie grzechów** (1,8-2,2). Przeczytajcie Ewangelię Jana 1,29; 8,11; 16,8-9.
3. **Posłuszeństwo przykazaniom Chrystusa** (2,3-6). Ten wątek przewija się w wielu miejscach Nowego Testamentu: Rz 6,16; 2 Kor 10,5; Hbr 5,8 (posłuszeństwo Chrystusa); 1 P 1,2).
4. **Chodzenie w miłości** (2,7-14). Zwróćcie uwagę na mocne odniesienie do miłości w Ewangelii Jana 13,34-35; 14,15.21.23; 15,10-17.

II. Nie miłujcie tego świata (2,15-27)

A. Nie miłujcie tego świata (2,15-17)

Nie możemy służyć dwom panom (Mt 6,24). Nie powinniśmy upodabniać się do tego świata, ale przemieniać się na podobieństwo Chrystusa (Rz 12,1-2). Przyjaźń ze światem jest wrogością wobec Boga (Jk 4,4).

B. Musimy unikać ducha antychrysta (2,16-27)

Antychryst jest wspomniany trzykrotnie w 1 Liście Jana i raz w 2 Liście Jana (1 J 2,18.22; 4,3; 2 J 1,7). Ten duch już działa w świecie i należy go unikać.

III. Czystość i miłość (2,28-5,3)

Czystość życia (2,28-3,3). Musimy żyć w czystości, żeby zachować społeczność z Jezusem Chrystusem i innymi wierzącymi. Nadzieja Jego przyjścia oczyszcza nas i przygotowuje na Jego powrót. Życie w sprawiedliwości (3,4-12). Sprawiedliwość opiera się na unikaniu grzechu w mocy Jezusa Chrystusa. Ponieważ On jest sprawiedliwy, my również możemy chodzić w sprawiedliwości. Unikanie grzechu jest oznaką zbawienia i podstawą pewności zbawienia. Sprawiedliwość jest pochodną zaufania Bogu i chodzenia z Nim (zob. Rz 4,3-22; Ga 3,6; Flp 3,9). Miłowanie w uczynku i w prawdzie (3,13-24). Ewangelia Jana podkreśla również miłość do Boga i bliźniego (J 13,34-35; 14,15; 15,12-13).

Badanie duchów (4,1-6). Ten wątek widzimy również w 2 Liście Jana i wielu innych fragmentach Nowego Testamentu, jak Mt 24,5.24; 1 Tm 4,1; 2 P 2,1.

Miłość do tych, których umiłował Chrystus (4,7-5,3). Kochamy Chrystusa, bo On nas pierwszy umiłował. Nasza miłość do innych jest możliwa dzięki Jego miłości. Na temat miłości Chrystusowej zobacz: J,3,16 i Rz 5,8.

IV. Zwycięstwo i pewność zbawienia w Chrystusie (5,4-21).

1. A. Zwycięstwo nad światem (5,4-5). Zob. J 14,17; 15,26; 16,13. Tutaj świat oznacza wszystko, co sprzeciwia się Bogu i pragnie zniszczyć Jego zamysły w naszym życiu.
2. B. Pewność zbawienia (5,6-13). Pewność zbawienia pochodzi jedynie od poznania Jezusa i chodzenia w Duchu. Zob. Rz 8,1-4; Ga 5,16.25.
3. C. Wolność od grzechu (5,14-21). Wszelka niesprawiedliwość jest grzechem. Zwycięstwo nad grzechem następuje dzięki mocy Chrystusa i trzymaniu się z daleka od obcych bogów. Zwróćcie uwagę na związek między zwycięstwem nad pokusą i uciekaniem od bałwochwalstwa w 1 Liście do Koryntian 10,13-14.

Zaczerpnięto z *Companions*, wrzesień 2023
Christian Light Publications, Inc.

Matematyczny wzór pana Tomasza

—D. K. R.

Jest pewien niezwykle człowiek, pan Tomasz, który porządkuje wózki do zakupów w naszym miejscowym sklepie sieci Walmart i odstawia je na miejsce. Już na oko widać, że jest nieco upośledzony umysłowo, jednak ma pewną cechę, którą niewielu posiada: jest zawsze radosny i optymistyczny, witając wszystkich klientów jak dobrych znajomych. Raz gdy szedłem do kasy, zapytałem kasjerkę o niego:

– Czy pan Tomasz miewa w ogóle złe dni?

– Nie – odparła. – Ani razu nie widziałam go w złym nastroju.

Jest to dla mnie lekcja. Bez wątpliwości otrzymałem wiele błogosławieństw, jakimi pan Tomasz nie może się cieszyć, a jednak zbyt rzadko zdarza mi się witać z moją

rodziną jak z prawdziwymi przyjaciółmi, którymi przecież są. Przeciwnie, łapię się na tym, że narzekam na rzeczy, z których jestem niezadowolony.

Prawdopodobnie pan Tomasz nie dostałby dobrej oceny na teście z algebry, ale jest świadomy najważniejszej rzeczy, którą może przeoczyć wielu matematyków – szczęście mnoży się poprzez dzielenie.

Czy ja stosuję matematyczny wzór pana Tomasza, aby pomnażać szczęście w ludziach, z którymi się stykam? Czy moja rodzina i ci, których widuję codziennie, widzą przejawy radości Pana w moim życiu?

Zaczerpnięto z *The Christian Example*, kwiecień 2023
Rod and Staff Publishers, Inc.

Kącik dla DZIECI



Ale miłosierdzie PANA od wieków na wieki nad tymi, którzy się go boją,
a jego sprawiedliwość nad synami synów. Psalm 103,17

Trzeba kochać wszystkich

—*Romaine Stauffer*

– Chodź, Jurku! – zawołała mama. – Załóż kurtkę. Idziemy na zakupy.

Jurek naciągnął kaptur od kurtki na głowę, a następnie wsunął ręce w rękawy. Był najmłodszym dzieckiem w rodzinie i mógł chodzić z mamą w różne miejsca, podczas gdy inne dzieci były wtedy w szkole.

Kiedy wszedł z mamą do sklepu, przyglądał się rosącemu stosowi w wózku. Wreszcie mama zatrzymała się i spojrzała na listę zakupów.

– To by było na tyle – powiedziała. – Mam już wszystko.

Mama popchnęła wózek w kierunku wyjścia i sprawdziła, czy Jurek idzie za nią do samochodu. Kiedy ładowała zakupy do bagażnika, Jurek zobaczył chudego, starego mężczyznę przy jezdni. Trzymał on jakiś znak.

– Co tam jest napisane? – zapytał Jurek.

Mama obróciła się w kierunku mężczyzny.

– Napis mówi: „Głodny. Zjem cokolwiek” – powiedziała mama. – Chciałbyś mu dać coś do jedzenia?

– Tak – potwierdził Jurek, kiwając głową.

Mama wyciągnęła jabłko z jednej reklamówki.

– Trzymaj to, a ja szybko zrobię kanapkę – powiedziała, po czym wzięła dwie kromki chleba i włożyła między nie kawałek wędliny.

Przeszli oboje przez parking. Staruszek spojrzał na nich, kiedy zatrzymali się przed nim.

– Chciałby pan kanapkę? – zapytała mama.

– Dziękuję. – Sięgnął po jedzenie.

– Jeszcze proszę jabłko – powiedział Jurek.

– Dziękuję, chłopczyku – Staruszek wziął od niego owoc.

– Bóg pana kocha i my też – odezwała się mama.

– Niech was Bóg błogosławi – odpowiedział.

– Kto to był? – zapytał Jurek, kiedy wracali do samochodu.

– Nie wiem – powiedziała mama. – Bóg kazał nam kochać



każdego, bez względu na to, czy go znamy, czy nie. Wyglądał na głodnego, a my mamy mnóstwo jedzenia.

Kiedy wrócili do domu, mama wniosła zakupy do kuchni. Podniosła pokrywę garnka i zamieszała zupę.

– Tatusz niedługo wróci na obiad. – Mama wyjęła miseczki z szafki. – Jurek, nakryj do stołu.

Jurek westchnął.

– A mogę w zamian robić łatwe rzeczy, jak na przykład kochanie wszystkich? – zapytał.

– Kochanie wszystkich wcale nie jest łatwe – powiedziała mama, tłumiąc chichot. – Miłość polega bardziej na tym, co robimy, niż na tym, co mówimy. Nakrywanie do stołu na moją prośbę jest okazaniem miłości mnie, twojej mamie.

– Miłość to praca? – zapytał Jurek, układając trzy miseczki na stole.

– Często oznacza pracę – powiedziała mama. – Ale kiedy kogoś kochamy, robienie rzeczy dla niego daje nam poczucie szczęścia.

Jurek wziął trzy łyżki z szuflady i ułożył po jednej obok każdej miseczki. Potem postawił przy nich szklanki.

– Dobra robota – pochwaliła mama. – Szybko się uwinąłś.

– Bo to proste zadanie – uśmiechnął się Jurek szeroko.

Zaczerpnięto ze *Story Mates*, wrzesień 2023
Christian Light Publications, Inc.

Bądź błogosławieństwem

—Susie Martin

– Dzieci, przygotujcie się na przerwę – powiedziała nauczycielka, siostra Zosia.

W menonickiej szkole przy ulicy Klonowej wszystkie pierwszaki odłożyły książki. Usiadły wyprostowane i położyły ręce na ławkach.

Nauczycielka uśmiechnęła się.

– Możecie wstać – powiedziała.

Dzieci z ochotą wstały i były gotowe do zabawy. Wszystkie z wyjątkiem siedmioletniej Wioletki.

Kiedy inni się rozeszli, Wioletka usiadła z powrotem. W jej zadaniach z matematyki było tyle błędów, które musiała poprawić. Zrobiła większość zadań, ale ostatnie okazały się za trudne.

– Potrzebujesz pomocy, Wioletko? – zapytała ciepło siostra Zosia. Podeszła rzucić okiem na zadania dziewczynki.

Wioletka skinęła głową i wskazała na zadania.

Nauczycielka cierpliwie wyjaśniła wszystko i w ciągu kilku minut dziewczynka była też gotowa wyjść na przerwę. Dużo łatwiej było wszystko wykonać z pomocą siostry Zosi.

Wioletka pobiegła w podskokach do szatni. Może jeśli się pospieszy, będzie jeszcze mogła wyjść na zewnątrz i pobawić się z innymi.

W szatni zostało jeszcze tylko kilka dziewczynek. Wszystkie były już niemal gotowe do wyjścia.

– Pospiesz się – ponagliła ją Esterka. – Dasz radę wyjść z nami.

Wioletka usiłowała się spieszyć. Ale im bardziej się starała, tym wolniej wszystko jej szło. Rękawy kurtki były wywrócone na lewą stronę, a guziki znalazły się w złych dziurkach.

Esterka wyszła na zewnątrz, wołając do niej przez ramię:

– Jak będziesz gotowa, to przyłącz się do nas.

Biedna Wioletka. Zawsze zmagą się z dotrzymaniem tempa innym uczniom – nawet tutaj, w szatni.

– Pomóż! – błagał znajomy głos.

Bez oglądania się Wioletka wiedziała, kto tam stał. To była Marysia – dziewczynka inna od pozostałych uczniów. Miała jedenaście lat, ale nadal uczyła się z niższą klasą. Nawet w szatni taki wysiłek był dla Marysi zbyt ciężki. Na wiele sposobów przypominała małego dwuletniego braciszka Wioletki, Pawełka.

Teraz Marysia znalazła się tuż przed Wioletką. W każdej ręce trzymała sznurek od kaptura.

– Pomóż! – powtórzyła, patrząc błagalnie na koleżankę.

Wioletka ostrożnie zapięła ostatni guzik w swojej kurtce. Uśmiechnęła się do Marysi. Podnosząc ręce do brody wyższej od siebie dziewczynki, powoli zawiązała sznurki od jej kaptura. Wioletka była zadowolona, że potrafiła zawiązać kaptur. Nauczyła się tego dopiero w zeszłym roku.

– Dziękuję – rozjaśniła się jej koleżanka w uśmiechu. Razem wyszły do drzwi.

W korytarzu spotkały nauczycielkę.

– Cześć, Marysiu – siostra Zosia przywitała przyjaźnie starszą dziewczynkę. – Kto ci zawiązał kaptur?

Marysia pokazała na Wioletkę. Na twarzy siostry Zosi pojawił się jeszcze większy uśmiech. Spojrzała na Wioletkę.

– Takie gesty cieszą Jezusa – powiedziała.

– Marysia prawie zawsze mnie prosi – powiedziała Wioletka.

Nauczycielka spojrzała na nią w zamyśleniu.

– Wioletko, coś ci chciałam powiedzieć od dawna – powiedziała. – Wiem, że bardzo się starasz zadaniami.



– Wszyscy inni radzą sobie lepiej ode mnie – przyznała Wioletka.

– Ale zauważyłam, jaka jesteś uprzejma i cierpliwa dla Marysi – ciągnęła siostra Zosia. – A to jest o wiele ważniejsze niż osiągnięcia w nauce. Jezus widzi, jak bardzo się starasz i na pewno Jego to cieszy.

Twarz Wioletki rozjaśnił wielki uśmiech. Marysia na ten widok też się uśmiechnęła. Nie rozumiała słów siostry Zosi, ale wiedziała, że to radosny moment.

Poszły obie na podwórko szkolne, trzymając się za ręce.

Zaczerpnięto z *Light of Life*, t. 43, nr 1
Rod and Staff Publishers, Inc.

W inny sposób

—*Romaine Stauffer*

Marysia i jej mały braciszek, Adam, zeskakiwali wesoło po schodach, żeby pobawić się na placu zabaw. Liście, które spadły z drzew, okryły zieloną trawę i szeleściły pod ich stopami.

Wkrótce dwa psy sąsiadów usłyszały głosy wesołego rodzeństwa i przybiegły zobaczyć, co dzieci robią. Może chciały się tylko pobawić z dziećmi, ale nie wiedziały jak, więc szczekały głośno: „Hau! Hau! Hau!”.

– Psy! – wrzasnęła Marysia. – Biegiem! – Odwróciła się i pobiegła do domu. Adaś też krzyczał i biegł za nią.

„Hau! Hau! Hau!” – szczekały psy dalej. Nie były wredne, tylko głośne. Dopadły do rzędu krzaków, dzięki którym Marysia i Adaś dostali się do domu. Po chwili przestały szczekać, odwróciły się i wróciły do siebie.

W sobotę, gdy Marysia kładła się spać, mama powiedziała:

– Jutro idziemy do Anity na obiad. Fajnie, prawda?

– Ja nie chcę iść – sprzeciwiła się Marysia.

– Czemu nie? – Zdziwiła się mama. – Zawsze lubisz się bawić z Anitą.

– Ale oni mają psa – powiedziała Marysia. – Boję się psów.

– Ich pies nie zrobi ci krzywdy – zapewniła ją mama.

– Nie jest tak duży jak psy sąsiadów.

– Ale to jest pies. Boję się psów – upierała się Marysia.

– Pomódlmy się i poprośmy Boga, żeby zabrał od ciebie lęk przed psami – zaproponowała mama.

Marysia pomodliła się.

– Drogi Jezu, boję się psów. Spraw, żeby pies Anity był uwiązany, żebym nie musiała się bać. Amen.

Następnego dnia Marysia trzymała się blisko mamy, kiedy wchodziły po schodach do domu Anity. Adaś nie bał się tak bardzo jak jego siostra. Tatuś niósł na rękach małą Elunię. Była za mała, żeby cokolwiek wiedzieć o psach.

– Wejdźcie – powiedział tatuś Anity, otwierając drzwi. Anita stała za nim z promiennym uśmiechem, gotowa do zabawy z Marysią.

Marysia weszła za mamą do środka i rozejrzała się. Nie widziała psa. Czy Bóg wysłuchał jej modlitwy? Czy pies był uwiązany?

– Dzień dobry – przywitała się mama Anity, wchodząc do kuchni.

Coś zadźwięczało za nią i do pokoju truchtem wbiegł pies. Serce Marysi zaczęło bić jak szalone. Mały piesek podszedł do niej i obwąchał ją, ale nie szczekał ani nie skakał na nią.

– Piesek chce się z tobą zaprzyjaźnić – powiedziała mama. – Chyba cię lubi.

Marysia stała całkiem nieruchomo, a piesek nadal ją obwąchiwał. Potem się odwrócił i odszedł.

– To nie jest okropny pies – stwierdziła Marysia i poszła z Anitą się bawić do czasu, aż obiad został przygotowany.

Pies nie był uwiązany, ale Bóg odpowiedział na jej modlitwę w inny sposób. Zwierzę okazało się spokojne i przyjazne. Marysia mogła się bawić wesoło z Anitą przez całe popołudnie i wcale się już więcej nie bała.

Zaczerpnięto ze *Story Mates*, listopad 2022
Christian Light Publications, Inc.

Fragment KSIĄŻKI



Wtedy rozmawiali o tym między sobą ci, którzy się bali PANA. PAN zobaczył to i usłyszał, i napisano księgę wspomnień przed nim z powodu tych, którzy się boją PANA i rozmyślają o jego imieniu. Księga Malachiasza 3,16



NIEGASNĄCY PŁOMIENI

CZĘŚĆ DZIESIĄTA

Claudia Esh

ROZDZIAŁ 9 Kolejny początek

MAJ 1569

Po powrocie Łucji do domu mama pospiesznie położyła dziewczynki do spania. Łucja wyciągnęła wielkie wspólne łóżko, które na dzień wsuwano do szafy, i rozłożyła na nim kołdrę w paski. Ana i Katje były tak zmęczone, że oczy same im się zamykały. Wtuliły się w poduszki i wkrótce Łucja przyglądała się, jak zasypiają w przyziemnym blasku świecy.

Łucję również ogarnęło zmęczenie, ale jakoś nie chciało jej się spać. W pokoju było bardzo cicho. Zazwyczaj słyszała o tej porze cichy szum krosien, przy których pracowała mama. Spojrzała w tę stronę. Mama siedziała przy krosnach z dłońmi opartymi na fartuszkach. Patrzyła na córkę.

Potem wyciągnęła ramiona.

Dziewczynka podeszła, usiadła przy niej na podłodze i położyła bolącą głowę na jej kolanach.

– Powiedz mi o Dirku – poprosiła i z trudem przełknęła, jakby w gardle miała coś dużego.

– On jest szczęśliwy. Naprawdę. – Mama pogładziła Łucję po zmierzwionych włosach i ścisnęła za ramię. Milczała. Nagle usiadła prosto.

– Mamo, a co będzie, jeśli Hiszpanie wygrają tę wojnę? Co wtedy?

Mama złożyła dłonie. Ale jej głos był spokojny.

– Nadal będziemy iść za Chrystusem, Kochając Go i odczuwając Jego miłość.

– Mamo, ja się boję.

– Strach nas przygnębia, Kochanie. Ale Bóg nie chce, żebyśmy się bali.

– Jak Bóg może sprawić, żebym się nie bała?

– To jest dar, córeczko. Ty jednak musisz go przyjąć – mama wzięła z dłoni podbródek dziewczynki i lekko uniosła jej twarz. – To jest tak... Co by się stało, gdybyś mnie poprosiła o kubek wody, ale potem zacisnęłaśbyś dłoń tak, żebym nie mogła ci go dać? Tak się dzieje, kiedy prosimy Boga o coś, ale Mu nie ufamy. Poproś Go o pomoc. A potem Mu uwierz. Uwierz, że On cię kocha bardziej, niż sobie to możesz wyobrazić. Wiara w Niego otwiera twoje serce tak samo jak dłonie, żebyś mogła przyjąć jakiś dar.

Łucja zrobiła drżący wdech. Ogień w kominku rozlał przyjemne ciepło.

– Dirk mi powiedział, kiedy będzie jego proces – powiedziała. – Szesnastego.

Matka powoli westchnęła.

– Proces. Tak.

– Jak wygląda proces, mamó?

– Nie każdy przebiega tak samo, kochanie, ale Dirk stanie przed wszystkimi siedmioma sędziami. Skoro jego jedyną zbrodnią jest wiara w Jezusa i naśladowanie Go, to sprawa sądowa nie będzie skomplikowana. Sędziowie będą mu zadawać pytania, a po usłyszeniu odpowiedzi zdecydują, jaką karę mu wymierzyć.

– Czy on umrze? – szepnęła, skrywając twarz w dłoniach.

Nastąpiła długa cisza. Dziewczynka spojrzała w górę i zobaczyła, że matka płacze. Poczuła, jak gorące łzy również ją zaczynają piec w oczy, a potem ciekną po policzkach. Otarła je piętami, ale one płynęły nadal. Położyła głowę na kolanach mamy, która w milczeniu oparła swą miękka, ciepłą dłoń na ramieniu Łucji i pomasowała ją okrężnymi ruchami, pozwalając płakać. Ciepłe łzy swobodnie popłynęły, co przyniosło jej ulgę. Kiedy podniosła głowę, na matczynej spódnicy została mokra plama.

– Nie chcę, żeby on cierpiał! – zaniósła się od płaczu.

– Chodzenie z Bogiem czasem nas boli, Łucjo. Ale cudowne jest to, że ten ból nie trwa bardzo długo. Cierpienie jest tylko krótką chwilę, a radość będzie trwać wiecznie.

Wiecznie. Rozmyślania o tym słowie budziło w Łucji takie same uczucia jak wtedy, gdy oglądała gwiazdy na niebie. Próby wyobrażenia sobie, że coś nie ma końca, przyprowadzały ją o ból głowy. Ale to był jakiś piękny rodzaj bólu.

Niebo. Zamknęła oczy, próbując je sobie wyobrazić. Pewnie jest piękniejsze niż złoty promień słońca między drzewami w lesie, piękniejszy niż czerwone maki nad rzeką... a nawet piękniejsze niż mieniące się strumienie światła na wieczornym horyzoncie.

Tam nie będzie już niczego mrocznego ani przerażającego. Żadnych wojen ani strachu. Będzie muzyka, rzeki czystej wody i drzewa wydające piękne owoce. Będzie tam wspaniały pałac i sala tronowa, gdzie Jego umiłowani będą rozmawiać z Nim twarzą w twarz.

– Wiecznie – wyszeptwała. – Wiecznie.

.....

16 maja 1569 roku

Tego ranka, gdy dzwony wzywały na poranną modlitwę, dwaj strażnicy zamiast jednego drzwi weszli do środka celi Dirka. Otworzyli dyby i uwolnili jego stopy. Wstał i spojrzał im w oczy. Nie powiedział ani słowa, i oni też milczeli.

Jeden z nich, niski i dobrze zbudowany, miał ze sobą gruby sznur. Dirk poczuł na twarzy wypieki wstydu, że

chcą go związać jak psa. Złożył zimne dłonie za plecami. Szorstkie palce niezdarnie porysowały mu nadgarstki, wiążąc supeł. Więzy zacisnęły się mocno.

Dirk przyjrzał się twarzom obu strażników. Jeden z nich był tym samym człowiekiem, który aresztował go tamtego dnia nad rzeką. Żołnierz lekko skinął głową w geście rozpoznania, wypowiadając tylko jedno słowo:

– Chodźmy.

.....

Procesy kryminalne w Asperen były szybkimi, nieformalnymi procedurami. Sprawę Dirka rozpatrywano w obszernej sali na parterze budynku, w którym był więziony, zanim uciekł. Jego okiennice zostały otwarte, żeby wpuścić więcej światła. Blade promienie słońca malowały drewnianą podłogę i ławki. Pod ścianą przy długim drewnianym stole siedziało siedmiu sędziów.

Podchodząc do stołu, Dirk spojrzał w ich twarze. Znał większość z nich. Niektórzy ich synowie byli jego kolegami. Dzisiaj ich ojcowie zdecydują o jego życiu lub śmierci.

Stał na tyle blisko stołu sędziowskiego, żeby widzieć plamy atramentu na jego porysowanym blacie. Panowała uderzająca cisza. Bardzo chciał, żeby ktoś zabrał głos. Skrzypienie pióra stenografa brzmiało w tej ciszy bardzo głośno. Poczuł na ramieniu ciężką dłoń strażnika. Postulnie upadł na kolana.

Za plecami usłyszał szloch jakiejś kobiety. Głos podobny do jego matki, ale nie był pewien. Po krótkim wprowadzeniu sędziowie od razu przeszli do rzeczy.

– Zostałeś oskarżony o to, że dałeś się ponownie ochrzcić – stwierdził sekretarz. – Co masz do powiedzenia w tej sprawie? Czy ten zarzut jest prawdziwy?

– Wielmożni panowie, nie jest prawdą, że zostałem ochrzczony ponownie, ponieważ chrzest niemowląt wcale nie jest chrztem. Zostałem ochrzczony jako naśladowca Jezusa, i tylko taki chrzest jest prawdziwy.

Sędziowie wymienili spojrzenia, jak robią to dorośli, kiedy dziecko się źle zachowuje. Sekretarz sądu, a zarazem jeden z sędziów, zaczął odczytywać kolejne zarzuty. Dirk został oskarżony o to, że organizował w swoim domu nielegalne nauczanie.

– Czy to prawda? – zapytano.

– To prawda.

Sędziowie znów spojrzeli po sobie nawzajem. Dirk wiedział, że sala jest pełna publiczności. Widział dzieci siedzące na parapetach. Panowała kompletna cisza. Nikt się nie poruszył. Żadnego szeptu. Panowało straszne napięcie, tak jakby cisza między błyskawicą a gromem.

Sekretarz po raz pierwszy spojrzął na Dirka, a ich oczy się spotkały. Był to mężczyzna w średnim wieku, siwobrody i przyjazny, ze złotymi pierścieniami na dłoniach i kieszeniami pełnymi słodyczy dla dzieci. Obserwował twarz Dirka, a kiedy przemówił ponownie, jego ton zabrzmiał po ojcowsku.

– Willemszoon – powiedział. – Właśnie przyznałeś się do poważnego przestępstwa.

– Wiem, panie.

– Ale prawo pozwala na okazanie łaski, jeśli się skruszysz. Willemszoon, pomyśl. Nie odpowiadaj pochopnie. Żałujesz?

Sędzia chciał okazać miłosierdzie. Dirk widział to po nim. Ten człowiek przynajmniej chciał jego uwolnienia. Ale prawo jest prawem. Otrzymał tylko jedną drogę do wolności: miał im wyznać teraz, na oczach wszystkich, że przestanie wierzyć w to, w co wierzy.

Kłęcząc, przypomniał sobie swój chrzest: zimne strużki wody ściekające po twarzy i tę świętą obietnicę. Przypomniał sobie tajne spotkanie w jego domu w deszczową noc. I dzień, w którym uciekł i zawrócił, żeby uratować życie łowcy zbiegów. Pamiętał proste piękno przesłania o Chrystusie. To jest prawda. Wie o tym. Czuje to. Jakże mógłby żałować, że w to wierzy?

Stos i ogień – to była druga alternatywa. Na piersi czuł ciężar, próbując wziąć głębszy oddech. Sędziowie czekali.

– Żałujesz?

– Nie, wielmożni panowie.

Gdzieś z tyłu sali skrzypnęło jakieś krzesło. Pewnie ktoś wstał, żeby wyjść. Sędziowie przeszli do sali obok na naradę, po której zapadnie wyrok.

Dirk zacisnął związane dłonie. Deski podłogi robiły się coraz twardsze. Strażnicy stali bez ruchu po obu jego stronach. Pomyślał o obecności Bożej, o stanięciu przed tronem Króla w charakterze ułaskawionego. To już niedługo, pewnie za kilka godzin. Przeszył go jakiś wstrząs radości. Wszelki strach uleciał niczym proch na wietrze.

Drzwi ponownie się otworzyły. Sędziowie wrócili uroczyście i zajęli swoje miejsca. Sekretarz miał w dłoni kartkę papieru, na której widać było świeży, wilgotny jeszcze atrament.

– Dirk Willems!

Młody więzień podniósł się powoli i stanął pomiędzy strażnikami. Z podniesioną głową i stoickim spokojem czekał na odczytanie wyroku. Sędzia na sekundę spojrzął mu w oczy, a potem z trudem przeniósł wzrok na papier. Melodyjnym głosem zaczął czytać.

„Ponieważ osadzony Dirk Willems przyznał się, że został ponownie ochrzczony w Rotterdamie w domu

Pietera Willemsa i że później w swoim domu w Asperen organizował tajne zgromadzenia, podczas których głoszono zabronione nauki, które to czyny są niezgodne z naszą świętą wiarą chrześcijańską, skład sędziowski skazuje wyżej wspomnianego Dirka Willemsa na śmierć przez spalenie na stosie, a jego własność ulegnie konfiskacie na rzecz skarbu Jego Królewskiej Mości. Wyrok wydano dnia 16 maja 1569 roku”.

Od razu po odczytaniu wyroku strażnicy szybko wyprowadzili go na oślepiające światło mokrej ulicy, kierując się poza bramy miasta, gdzie czekał już na niego szafot. Za nimi i wokół nich ciągnął tłum ludzi. Wszyscy szli w milczeniu, a wielu z nich miało gniewny wyraz twarzy. Był wśród nich Marten; w oczach miał łzy. Na czele pochodu szedł ksiądz, trzęsąc się na mroźnym wietrze.

Idąc, Dirk był zdziwiony, dlaczego wszyscy tak się w niego wpatrują. Patrzyli z taką ciekawością, jakby próbowali sobie wytłumaczyć jakieś niespotykane zjawisko. Przechodząc obok dwóch starszych kobiet na skraju miasta, usłyszał głośne szepty: „Spójrz na niego. On się uśmiecha!”.

Podniósł twarz ku słońcu, czując jak krew bije mocno pod sznurami wiążącymi nadgarstki. Stał skąpany w świetle niczym w Bożym uśmiechu. Pragnął, by cały świat mógł odczuć i pojąć jego radość. Wkrótce – myślał z dreszczem bojaźni – stanie w tronowej sali Króla. Najwyżej za godzinę. Jeszcze godzina cierpienia i już będzie w Domu.

.....

Tego wieczoru Łucja stała na progu, obserwując zachód słońca. Asperen mieniło się w złotym świetle. Jej dwie młodsze siostry z powagą wyszły z domu i stanęły po jej bokach. Ana, mała i cicha jak kwiatusek, w swoim białym fartuszk. Katje, krągła, wielkooka i umorusana. Łucja chwyciła je mocno za wilgotne dłonie.

Już przestała płakać. Wiatr chłodził jej mokrą twarz. Odczuwała ukojenie, jakby cały ten smutek przydał jej lat i mądrości – tak jak ogień wzmacnia żelazo.

Przez kilka chwil patrzyła w niebo ponad dachami domów. Jest. Na tle barwnych chmur pojawiła się wstążka srebrnego dymu wznosząca się ku niebu.

– Spójrzcie – powiedziała, pokazując palcem. – Tam.

Ana i Katje patrzyły w milczeniu. Katje kilka razy pociągnęła nosem. Ana schowała twarz w spódnicę Łucji i zaczęła płakać.

Łucja przytuliła policzek do włosów Katje.

– Nie płacz – powiedziała. – On jest z Bogiem. Już nie cierpi.

– Ja chcę, żeby Dirk wrócił do domu! – szepnęła Katje. Łucja poczuła, jak jej kaftan nasiąka łzami siostry.

– My pójdziemy do niego, Katje. Pójdziemy, gdy nadejdzie czas. I odtąd już zawsze będziemy szczęśliwe. Zawsze.

Łucja puściła dłoń Any. Sięgnęła do kieszonki zwisającej u paska i wyciągnęła stamtąd czerwony kwiat maku. Był już zasuszony. Dotknęła płatków cienkich jak papier. A potem zmięła go w garści. Na dłoni został proszek czarnych nasion.

Podniósłszy dłoń, rzuciła nasiona w powietrze niczym proch na wietrze. Spadły na ziemię, tak jak Słowa Boże padają na świat. Niektóre padają na miękką glebę i kiełkują, a potem znowu kwitną. Tak długo, jak świat istnieje, Światłość tak ukochana przez Dirka, dla której żył, będzie świecić. A ona będzie nosić ziarna tej Światłości w swoim sercu na zawsze.

Sięgnęła do policzka Katje i otarła łzę siostry. Ścisnęła dłoń Any. Z wieży kościoła świętej Katarzyny dochodziło bicie dzwonów.

– Chodźcie – powiedziała, otwierając drzwi i wchodząc do ciepłego domu.

—KONIEC

Dodatek

Dirk Willems, roku Pańskiego 1569 (strony 741–742 w książce *Zwierzciadło męczenników*)

W roku 1569 pewien pobożny, wierny brat i naśladowca Jezusa Chrystusa imieniem Dirk Willems został aresztowany w holenderskim miasteczku Asperen, gdzie musiał znieść okrutną przemoc z rąk papistów. Ale jako że jego wiara nie opierała się na ruchomych piaskach ludzkich przykazań, lecz na kamieniu węgielnym, czyli Chrystusie Jezusie, oparłszy się powiewom ludzkich nauk oraz surowym prześladowaniom, pozostał niewzruszony aż do końca. Dlatego kiedy Arcypasterz przyjdzie na obłokach nieba i zgromadzi swoich wybranych z krańców ziemi, brat usłyszy dzięki łasce następujące słowa: „Sługo dobry i wierny, ponieważ byłeś wierny w małych sprawach, uczynię cię zarządcą w wielkich; wejdź do radości Pana swego” – 1 P 5,4; Mt 24,31; 25,23.

Co do aresztowania, to według zeznań wiarygodnych świadków podczas ucieczki Dirka zawzięcie ścigał łowca zbiegów, a ponieważ był mróz, rzeczony Dirk Willems przebiegł po zamrzniętym jeziorze, narażając się na poważne niebezpieczeństwo. Biegący za nim łowca zbiegów wpadł do zimnej wody, a wtedy Dirk Willems, widząc zagrożenie życia swego prześladowcy, wrócił i pomógł mu wydostać się na brzeg, ratując mu w ten sposób życie. Łowca zbiegów chciał go wypuścić, lecz jego dowódca bardzo surowo wezwał go do wypełnienia żołnierskiej przysięgi, i w ten sposób Dirk Willems został ponownie aresztowany, a następnie osadzony w surowych warunkach, okrutnie

prześladowany i spalony na wolnym ogniu przez krwiożercze, wściekle wilki. Trwał dzielnie do końca i potwierdził prawdziwą wiarę własną śmiercią i krwią, stając się godnym uwagi przykładem dla wszystkich pobożnych chrześcijan swoich czasów, a także na wieczne pohańbienie okrutnych papistów.

UWAGA

Ponadto, według zapisów w wiarygodnych pamiętnikach osób obecnych podczas męczeństwa tego pobożnego świadka Jezusa Chrystusa, miejscem ofiarowania tego brata było Leerdam poza bramami Asperen. Tego dnia wiał silny wiatr, który rozwiewał ogień, oddalając go od górnych części jego ciała stojącego na stosie; w wyniku tego ten dobry człowiek cierpiał powolne męki, tak że całe miasto Leerdam, w kierunku którego wiał wiatr, słyszało, jak ponad siedemdziesiąt razy wołał: „O, mój Panie, mój Boże!”. Wtedy sędzia lub dowódca straży, zdjęty litością i żałując cierpienia tego człowieka, odwrócił konia i stojąc plecami do miejsca egzekucji, nakazał katowi, żeby skrócił męki skazanego. Lecz w jaki sposób kat postąpił z tym pobożnym świadkiem Jezusa, tego nie byłem w stanie się dowiedzieć, z wyjątkiem tego, że gdy jego życie było pochłanianie przez ogień, wytrwał w tej walce z wielką dzielnością, powierzając duszę w ręce Boga.

Wszedłszy w posiadanie wyroku, jaki wydali ci władcy ciemności na przyjaciele Bożego, uznaliśmy za stosowne dodać niniejsze dla dobra czytelników, żeby mogli poznać pełną prawdę w tej sprawie.

.....

Niemal nic nie wiadomo na temat życia Dirka Willemsa sprzed jego aresztowania i męczeńskiej śmierci. Jego matka i siostry, jak wspomniano w tej historii, są postaciami fikcyjnymi. Szczegóły jego ucieczki (przy użyciu podartych i powiązanych prześcieradeł) oraz relacja z jego późniejszego uwięzienia w dzwonnicy kościoła w Asperen są podane w kilku relacjach, ale pozostają niepotwierdzone.

Mimo że większość jego życia pozostaje nieznana, altruizm Dirka, okazany tego dnia na zamrzniętym jeziorze, jest jedną z najbardziej umiłowanych historii wśród anabaptystów.

.....

O nazwiskach rodowych stosowanych w niniejszej książce:

„Willems” nie było nazwiskiem w takim sensie, jak rozumiemy to dzisiaj. Holendrzy używali patronimów. Oznacza to, że dzieci przejmowały imiona swoich ojców jako własne nazwiska. Ich formy były różne dla chłopców i dziewcząt. Dlatego Dirka nazywano Willemszoon czyli „Dirk, syn Willema”. Skrócona wersja Willemszoon brzmiała „Willemsz”. Łucja nazywałaby się zatem Łucja Willemsdochter (*dochter* znaczy „córka”).

Twój Ojciec Niebiański wie

Są dwa słowa boskiego światła
Które trafiają mi do serca,
Które porywają mnie w dobrej godzinie,
I uspokajają w godzinie cierpienia.
Dwa słowa obdarzone świętą mocą,
Odpowiednie w każdej godzinie:

On wie.

Jak letnia bryza, chłodna i miła,
Przynoszą one odpoczynek, ulgę od trudu i upału;
Jak deszcze potrzebne wtedy, gdy padają,
Odnawiają, odświeżają i pocieszają wszystkich;
Tak służy mojemu rozgorączkowanemu sercu
To miłosne przestanie, świeże z nieba:

On wie.

Moje omdlewające serce znajduje w tym siłę,
Moje głodne serce szuka tu rozkoszy;
Tutaj gniewne fale nigdy nie wzbierają,
Tutaj śmierć nigdy nie zaśpiewa swego hymnu;
Moje rosące obawy, skłaniające do narzekań,
Zostają nagle uciszone dzięki tej myśli:

On wie.

Kiedy jest najlepszy czas?

—Allen Hoover

„Aby na imię Jezusa zgięto się wszelkie kolano na niebie, na ziemi i pod ziemią. I aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca” (Flp 2,10-11).

W przypowieści o pracownikach w winnicy jest ukazana Boża łaska nawet dla tych, którzy zostają powołani w późniejszym etapie swojego życia. Łotr na krzyżu uznał, że zasłużył na śmierć za swoje uczynki i tuż przed śmiercią się nawrócił, otrzymując obietnicę nagrody dla wiernych.

Kobieta przy studni z pewnością nie była młoda, skoro miała już pięciu mężów, zanim Jezus ją zawołał, ale odpowiedziała na Jego wezwanie i zaprosiła całą swoją wioskę, żeby jej mieszkańcy przyszli i zobaczyli Mesjasza na własne oczy. Często się zastanawiałem, jak wyglądało jej życie po tym doświadczeniu, ale Biblia milczy na ten temat.

Czytając opis ukamienowania Szczepana, dowiadujemy się o świadkach składających swoje szaty u stóp młodzieńca zwanego Saulem. Niedługo później Bóg powołał tego człowieka, a on odpowiedział na to wezwanie, oddając resztę swego życia Panu. Historia mówi, że kilku uczniów powołanych przez Jezusa to byli starsi ludzie, podczas gdy inni byli bardzo młodzi.

Bóg wzywa każdego z nas. Każdy jakoś Mu na to odpowie i każdy język wyzna, że Jezus jest Panem. Jedni wyznają to już teraz, kiedy jeszcze jest na to czas, a inni zrobią to wtedy, gdy będzie już za późno.

Kiedy jest najlepszy czas, żeby odpowiedzieć na zaproszenie do pracy w winnicy Pańskiej? Odpowiedź znajdujemy w Liście do Hebrajczyków 4,7. Bóg ograniczył ten czas do jednego dnia. Kiedy? „Dzisiaj, jeśli usłyszycie jego głos, nie zatwardzajcie waszych serc”.

Rzeczywiście, najlepszy moment, żeby odpowiedzieć na wezwanie Boga, jest wtedy, gdy On nas wzywa.